Nr. 230. We Lwowie, Piątek dnia 8. Października 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłatę wnosi:
MIEJSCOWA kwart. 3 złr. 75 cent.
półr. 7 „ 50 „
Z przesyłką zł. 10 „ — ct.
w państwie do Prus i Rzeszy niemiec. 8 fal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 16 „ „
„ Włoch i ks. Naddun. . 19 „ „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro administracyjne gazety, przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 43. [illegible] w Krakowie: [illegible] w Paryżu: [illegible] w całej Francji: [illegible] Kamieniecki w Wiedniu, [illegible] Wallfischgasse 10. [illegible] w Berlinie: [illegible] Wolfe, Mohrenstrasse 32. Rudolf Mosse w Berlinie [illegible] Gustaw Daube i Ch. L. Daube, Mauerstrasse 19. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie odsyłają frankowania.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. października.

(Sprawa patronatu. — Austro-węgierskie sprawy bieżące. — Myśl pogodzenia obu frakcyj słowiańskich. — Komisja konsularna jeszcze w Mostarze. — Zwycięstwo Moskwy w Stambule. — Głód w Hercegowinie i Bośnii. — Niemiecka nowella karna.)

Ministerjalna *Politische Correspondenz* donosi: „Pomiędzy projektami ustaw, mającymi wykończyć ustawodawstwo kościelno polityczne, znajduje się obok projektów o urządzeniu katolickich gmin parafialnych i zarządu majątku kościelnego, także projekt o uregulowaniu patronatu. Główną podstawą projektu jest, że patronat w Austrji nigdy sprawowany nie był według przepisów prawa kanonicznego, ale prawa lennego. Jest to tak pewnem i jasnem, że nazwy: lenno duchowne (patronat) i świeckie (wójtostwo) przez wieki stale się utrzymywały. Dlatego cesarze Ferdynand I., Maksymilian II., Rudolf II. i Ferdynand II. uważali opactwa, probostwa, plebanstwa, beneficja austrjackich krajów dziedzicznych, jako dobra koronne i zagarniali interkalarja. Na tej więc podstawie regulacja patronatu będzie wykupem lennictw duchownych, a to w ten sposób, że posiadacz takowego lenna, albo patronatu, będzie musiał lenno indemnizować, a zatem posiadłość swoją zwolnić od ciężaru. Naturalnie może być mowa tylko o zniesieniu patronatu rzeczowego. Z sum tego wykupna utworzyłby się fundusz, podobny funduszowi indemnizacji gruntowej, na opędzanie zobowiązań lennictw duchownych. Jeżeli monarcha jest najwyższym patronem czyli wójtem, jak to więcej niż trzystoletnia praktyka prawna wykazuje, to wykonywanie praw lennych wraca do najwyższego władcy lennego, i dane są główne zarysy ogólnego patronatu monarszego. Jako jedyne ograniczenie, pozostałaby *libera collatio* biskupów nietkniętą, właśnie dlatego, że kollacja ta nie stoi w związku z prawem lennem i do rzędu prerogatyw honorowych należy.“

Niemałej wrzawy w świecie rolniczym i kupieckim narobiła wiadomość, że szef austrjackich spraw kolejowych, p. Nördling, wcale nie zaniechał myśli swojej połączenia kolei Albrechta, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej z koleją Karola Ludwika; że nawet rozpoczął już z tą ostatnią rokowania i właśnie na dzień 5. bm. telegrafem zwołaną została Rada zawiadowcza w tej sprawie. Myśl ta napotka opór tak ogromny, że trudno aby ją zdołał przeprzeć p. Nördling.

W austro-węgierskiej sprawie cłowo-handlowej nadchodzi wiadomość bardzo ciekawa. *Frmdbl.* pisze pod d. 5. bm.: „Co do wzmiankowanego już zerwania rokowań, dowiadujemy się jeszcze, że pozycje memorjału węgierskiego, na które, z wyjątkiem cła od wyrobów bawełnianych i od szmat, delegaci rządu austrjackiego mniej więcej przystali, rząd ten uznaje w piśmie, do rządu węgierskiego wystosowanem, za niemożliwe do przyjęcia.“ *Frmdbl.*, zdawna orędownik ceł ochronnych, bardzo pochwala ten krok rządu wiedeńskiego, wywodząc, że choćby rząd był przyjął wnioski węgierskie, to Rada państwa byłaby je odrzuciła; że rząd węgierski będzie musiał ustąpić; i że jeśli się przez to spóźnią rokowania z Włochami, nic to nie szkodzi, bo na każdy sposób otrzyma się w końcu prawa państw najbardziej forytowanych, a więcej i tak nigdy by się nie otrzymało. Tymczasem pesztelski *Ellenbr* z d. 5. bm. zapewnia, że odpowiedź rządu austrjackiego na memorjał węgierski w sprawie cłowej, wcale jeszcze nie nadeszła.

Rokowania Austro-Węgier z Niemcami względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy postąpiły już na tyle, że traktat będzie jeszcze na tej sesji Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu przedłożony.

Komisja skarbowa delegacji przedlitawskiej miała być wielce zdumioną, gdy minister wojny jen. Koller złożył jej nagle wiadome podziękowanie od armii i wraz z ministrem powstało 12 pułkowników, sprawujących wobec delegacji obowiązki komisarzy rządowych. Takie samo zresztą podziękowanie złożył minister i delegacji węgierskiej.

Niedokładnie nam telegrafowano wniosek jen. Kellnera (członka delegacji od Izby panów), postawiony na posiedzeniu delegacji d. 5. bm. Wniosek ten wzywa rząd wspólny postarać się, aby ustawę o emeryturach wojskowych, przez Radę państwa już przyjętą, także sejm węgierski przed Nowym rokiem zatatwił bez zmiany, tudzież, aby w razie wejścia tej ustawy w życie przed d. 1. stycznia, potrzebne pokrycie było następnym delegacjom jako kredyt dodatkowy na r. 1876 przedłożone. Ustawa ta polepsza emerytury tych wojskowych, którzy jeszcze przed podwyższeniem płac zostali spensjonowani, a zatem niższą też emeryturę w porównaniu z nowymi emerytami pobierają.

W Krainie noszą się z myślą bardzo zbawienną, a to, pogodzenia i zlania napowrót starosłowieńców z młodosłowieńcami. Rękę do zgody podają starosłowieńcy; ma być zwołany zjazd przywódzców obu frakcyj z Krainy, Styrji dolnej, Karyntji, Gorycji i Istrji.

Pester Lloydowi donoszą z Wiednia, że funkcjonująca w Hercegowinie komisja konsulów otrzymała jednozgodne od sześciu mocarstw polecenie zostania w Mostarze, aż do dalszego rozporządzenia. Ponieważ już dawniej Serwer-basza otrzymał był rozkaz z Konstantynopola, aby tylko słuchał opowieści każdego z osobna konsula, z komisją zaś jako taką nie wdawał się w żadne pertraktacje, i ponieważ już ci konsulowie co mieli do powiedzenia, powiedzieli, to niewiadomo, w jakim celu ma ta komisja nadal zostawać w Mostarze.

O wypadkach, które poprzedziły upadek Husseina Awni-baszy, tak piszą z Konstantynopola: „Riza basza, słynny minister wojny dwóch sułtanów, Mahmuda i Abdul-Medżyda, był w ostatnich czasach ministrem bezteki, zanim został ministrem marynarki. Prefekt konstantynopolski, Hadżi-bej, został mianowany ministrem robót publicznych. Te i jeszcze cały szereg w tymże duchu dokonanych zmian, mają poprzeć Mahmuda-baszę w jego walce z Husseinem Awni-baszą (patrz dzisiejszy „Przegląd polityczny“). Idzie tu o życie lub śmierć między dwoma wysokimi dostojnikami. Pierwszego z nich, wielkiego wezyra popiera Moskwa; o ostatniego, ministra wojny, popierają Anglia i Niemcy. Ambasador austrjacki do tej sprawy nie mieszał się.“ Jak z rezultatu widzimy, zwyciężył wpływ moskiewski, bo Hussein Awni-basza wyleciał z gabinetu.

O fatalnych ekonomicznych następstwach teraźniejszej walki w Hercegowinie i Bosnii, wiele mówią. Całe gospodarstwo w ruinie. Podług pobieżnych tymczasowych obliczeń, spalono w samej Hercegowinie 1.000 domów mieszkalnych, a te skromne zapasy żywności, które nagromadzono przed walką, częścią zostały zniszczone ogniem, częścią strwonione w rabunku. Rok głodowy staje się nieuniknionym, i już w najbliższym czasie da się on uczuć. Gorzej jeszcze stoją rzeczy w Bosnii. Śliwowe drzewa, których owoce w stanie wysuszonym, jak wiadomo, rozwożono po całej środkowej Europie, tak obficie zrodziły, że całe gałęzie łamią się; a niema nikogo, ktoby się zajął ich zbiorem. Turcy mogliby sami dokonać tego, ale z jednej strony są oni za leniwi, z drugiej dumni, aby mogli oddać się tej pracy, którą poczytują za zajęcie, godne tylko pogardzonych rajasów. Tak więc to bogactwo, będące najgłówniejszem źródłem dochodów kraju, ginie marnie.

Mamy już w całości zapowiadaną niemiecką nowellę karną. Składa się ona z więcej jak 70 paragrafów. Niepodobna wchodzić tu w szczegóły, ograniczyć się musimy tem tylko, że nowellą tą uczyniono krok wsteczny w prawodawstwie niemieckiem.

Walka przeciwko Omladinie.

Już kilkakrotnie podnosiliśmy znaczenie Omladiny w życiu południowych Słowian austrjackich i tureckich. Jest to stowarzyszenie, które się rozwinęło w wielkie stronnictwo narodowe, przedewszystkiem radykalne. Socjalna demokracja i republikanizm w omladinistach zyskiwały najgoręt szych zwolenników, a pod względem narodowym Omladina dąży do oswobodzenia wszystkich Słowian południowych, tak tureckich jak i austrjackich, i utworzenia z półwyspu Bałkańskiego rodzaju federacji republikańskiej, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki. Staroserbska partja lgnęła do Moskwy. Omladina już dla swych zasad politycznych i społecznych odwróciła się od Moskwy, a z emigracją polską za granicą zawiązywała stosunki przyjacielskie. Stawszy się już stronnictwem, Omladina dążyła do objęcia steru tak w Serbii jak w Czarnogórze, tak w Banacie serbskim jak też w Kroacji i Dalmacji. Ostatnie wypadki sprawiły, że omladiniści objęli nawet rządy w Serbii i zostali ministrami.

Nie omladiniści jednak wywołali powstanie w Hercegowinie; było ono wypływem interesów dyplomatycznych, nie mających nic wspólnego z oswobodzeniem Słowian tureckich. Chciano kwestję wschodnią, dla której zawarto potrójne przymierze, puścić w ruch. Ale przeliczyli się dyplomaci. Zaledwie dwa tygodnie powstańcy kierowali się insynuacjami dyplomatycznemi. Omladiniści, którzy przygotowywali powstanie, w dwóch lub trzech latach wybuchnąć mające na wszystkich punktach, zaskoczeni niespodzianie powstaniem teraźniejszem, nie z ich inicjatywy pochodzącem, rzucili się zaraz w wir powstania i nadali mu kierunek inny niż był zamierzonym przez dyplomację, a przyszedłszy do steru rządu w Serbii, usiłowali przeprowadzić swój plan, oswobodzenia południowej Słowiańszczyzny. Minister serbski Risticz dążył do wojny, a zwlekał jedynie wypowiedzenie jej, dopokąd cała Serbia nie będzie uzbrojoną. W chwili, gdy już wszystko doprowadził do kresu, i tylko brakowało przyzwolenia ks. Milana na rozpoczęcie walki, dyplomacja wszelkich przyłożyła starań i presji, nie szczędząc gróźb, ażeby ks. Milana odwieść od tego zamiaru. Nietylko cofnięciem gwarancji mocarstw zapewnionej Serbii traktatem paryzkim z roku 1856 grożono ks. Milanowi, jak to donosił pierwszy urzędowy telegram wiedeński, ale grożono nawet natychmiastową okupacją Serbii przez wojska sąsiedniego państwa. To poskutkowało. Ks. Milan bojąc się o swój tron, nie dał przyzwolenia do rozpoczęcia walki, ministerstwo więc z Risticzem na czele, złożone z omladinistów, musiało się cofnąć i podać do dymisji, nie mając odwagi wśród zawikłań zewnętrznych, wywoływać jeszcze wewnętrzną rewolucję.

A główną rolę w tej całej akcji, tak w Stambule jak w Belgradzie i Czarnogórze, odgrywała i odgrywa Moskwa. Odkąd omladiniści wmięszali się do powstania Hercegowiny i Bośnii, i objęli jego kierunek, a mianowicie, odkąd weszli do ministerstwa serbskiego, i rozwijać poczęli plan oswobodzenia wszystkich Słowian tureckich ogólną walką przeciwko Turcji, Moskwa całkiem inaczej traktować poczęła sprawę Bośnii i Hercegowiny. Stanęła po stronie Turcji, i owładnąwszy tym sposobem cały rząd turecki, wprowadziwszy swoich ludzi do ministerstwa, a swego Mahmuda zrobiwszy wielkim wezyrem, podyktowała Turcji, jakie reformy ma przyrzec Bośnii i Hercegowinie, i potem te reformy jako dostateczne dla uspokojenia powstania i polepszenia losu Słowian tureckich ogłosiła.

Celem tej działalności Moskwy było złamanie Omladiny, obalenie ministerstwa omladinistów, i sparaliżowanie wpływu ich na senat i księcia czarnogórskiego. Omladina gdyby przeprowadziła swe plany, toby pokrzyżowała wszystkie projekta moskiewskie co do Stambułu i półwyspu Bałkańskiego. Wpływ Moskwy na Słowian południowych byłby upadł raz na zawsze. Omladiniści zarówno źle widziani są w Petersburgu, jak malkontenci moskiewscy, zarówno uważani za niebezpiecznych dla państwowej idei moskiewskiej. Upadek ministerstwa Risticza jest zwycięztwem Moskwy nad Omladiną, nad radykalizmem i republikanizmem słowiańskim.

Naturalną jest rzeczą, że tak samo jak Moskwa, a nawet jeszcze więcej i Austro Węgry są przeciwne tendencjom Omladiny. Gdyby Serbia i Czarnogóra pod dowództwem omladinistów rzuciły się w bój przeciwko Turcji, państwo madjarskie a z niem i Austrja byłaby na największe niebezpieczeństwo narażona. Wytwarzanie wielko-serbskiego państwa na półwyspie Bałkańskim wstrząsłoby całą południową Słowiańszczyzną austro-węgierską, a zwrócenie się tego boju przeciwko Austro-Węgrom, byłoby już tylko kwestją czasu. Polityka więc Moskwy przeciwko Omladinie, znalazła w wiedeńskim gabinecie silnego poplecznika. I w Wiedniu więc przestano mówić o nadaniu obszerniejszej autonomii Bośnii i Hercegowinie, a pochwalają iradę sułtańską, przyobiecującą jedynie reformy w sądach i w opodatkowaniu, i dążą już teraz do jak najszybszego przytłumienia powstania, nie żądając żadnych rękojmi, i ustaną nadużycia tureckie, wywołujące te zaburzenia. Na granicach austrjacko-tureckich już obecnie aresztują wszystkich ochotników, idących chociażby bez broni do Bośnii i Hercegowiny, pilnie strzegą, aby ani broni, ani amunicji, ani żywności nie dowożono powstańcom. Politykę odgrywania roli protektorów Słowian tureckich, przez kilka miesięcy pielęgnowaną, dziś w Wiedniu zarzucono zupełnie.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

W telegramach belgradzkich i dubrownickich do wiedeńskiego *Tagblattu* donoszą, jakoby w Awionie, w Albanii, wybuchło po-

Parisiana.

XIX.

(Otwarcie teatralnego sezonu. — Juljusz Claretie, Jego zawód literacki i dzieła. — *Les Muscadins*, dramat w 5 aktach).

Przed paru miesiącami, zamykając sprawozdania z teatralnego ruchu w Paryżu, wspomniałem był o p. Claretie, którego dziełko „Niewdzięcznicy“, — jakkolwiek jest dziełem dziennikarskiego pośpiechu, uczciwością swoich tendencji na bliższą zasługiwało wzmiankę. Dziś tem samem nazwiskiem p. Claretie, otwieram sprawozdania z nowego sezonu, który bodajby był bogatszym w poważne dzieła jak poprzedni.

Czytelnicy przypominają sobie może, z jakim żalem wspominałem o tem gniotącem jarzmie codziennego dziennikarstwa, sprawiającem to, iż pisarze w publicystyce szukający imie nia, bywają zmuszeni do przerzucania się w rozliczne kierunki, w żadnym nie mogąc tworzyć prac sumiennych i wyczerpujących. Pod tym względem, Claretiego za typ paryzkiego dziennikarza poczytać można. Na przemiany publicysta, historyk, powieściopisarz, feljetonista i dramaturg, Claretie liczy dziś zaledwie 35 lat wieku, a nazwisko jego jest już znanem powszechnie w całej Francji, a nawet w całej zagranicznej, lecz francuzką literaturą zajmującej się publiczności. Urodzony w r. 1840, oto co Claretie pisze o początkach swojego zawodu literackiego:

„Pierwsze moje wystąpienia datują się z r. 1860. W młodym przeto, bardzo młodym jeszcze wieku wstąpiłem w szranki literatury, tak jak mówiono dawniej o wstąpieniu do pewnego zakonu, i zacząłem poświęcać się zawodowi, który mnie czarował i do końca uśmiechać mi się będzie. W dniu, w którym po raz pierwszy nazwisko moje wydrukowane widziałem, przypominam sobie, iż odprowadzano na cmentarz Murgera. Dzisiaj jeszcze widzę to szaremi chmurami osłonięte niebo, to rozwodnione na ulicach błoto, ten cmentarz tłumem ludzi zaległy, ten krzyż z czarnego drzewa, ba którego tle białemi literami wypisane świeciło nazwisko Henri Murger, i ten, na białej kapie, osłaniającej trumnę, ułożony bukiet z fiołków, ostatnich fiołków, jakie ofiarowano poecie, który z nich tyle uwił świeżych wianków dla swych bladolicych miłostek. — Wstępowałem w literackie szranki burzliwego i wrzawliwego dziennikarskiego zawodu, w chwili właśnie, gdy składano do grobu ostatniego reprezentanta literackiego bractwa cyganów. Lecz nie sądzę aby ta literacka cygańszczyzna (*la boheme*) kiedykolwiek pokusić mnie była zdolną. Pomimo całego jej uroku młodości i szlachetności a wolności, brak w niej gruntu, bo brak namiętności. Powiedziałbym, że niema w niej istotnej miłości, lecz że jest ona jedynie rodzajem kaprysu dla „wolności...“

W istocie pierwsze wystąpienie literackie Claretiego miały miejsce w 20. roku jego życia a polem dla nich były tak zwane drobne dzienniki, jak *le Diogene*, który młodym przybyszom ochotnie otwierał swe szpalty, a w liczbie swych współpracowników posiadał kilka nazwisk dzisiaj różnie znanych, jak Jules Lermina, Alfred Assollant, Ernest d'Hervilly, Hector Pessard, Paul Sanniere, i inni. Wkrótce potem dostał się Claretie na współpracownika do wielkich dzienników, jak *la France*, lub *la Presse*, w której w r. 1862 drukował w odcinku pierwszy swój romans *Une drolesse*. W latach 1865 i 1866 czytaliśmy dwa inne jego romanse, od pierwszego bez porównania lepsze: *Robert Burat* i *Mademoiselle Cachemire*. Wszedłszy do dziennika *l'Opinion Nationale* wydał dziełko filozoficznej treści *la Conscience* i był też współpracownikiem filozoficznego przeglądu *la libre Conscience* — obok Juljusza Simon, Wiktora Hugo, Sainte-Beuv'a i innych znakomitości, obok których spotkać też można było niegdyś waszego współpracownika ś. p. Czyńskiego, i polskiego weterana hr. de Rochetin. Przerzucając się z filozofii do historji, wydał następnie trzy dzieła, bardzo przychylnie przez krytykę przyjęte: *les Derniers Montagnards*, *la Convention en Exil*, *l' Histoire de Camille Desmoulins*. W końcu dostały się utwory Claretiego do teatru. W chwili zaś obecnej, gdy cały Paryż biegnie oglądać jego 5-aktowy dramat *les Muscadins*, szczęśliwy autor zapełnia poniedziałkowy odcinek, czyli przegląd teatralny w *Presse*, i przesyła tygodniowe pogadanki paryskie do *Indépendance Belge*. Kto w 35 roku życia dokonał tyle, może powiedzieć o sobie, iż zawód jego literacki jest zapełnionym i bogatym. Lecz powróćmy do dzisiejszych *Muscadins*.

Dlaczego Claretie ten tytuł dla swojego wybrał dziełka, trudno odgadnąć. *Muscadins* jest to nazwa, która oznaczała za dyrektorjatu bractwo młodych próżniaków. Takich samych za ostatniego cesarstwa zwano *les petits crevés*, *les cocodès*, a dziś nazywają ich *les gommeux*. Ale ci *Muscadins* dostarczają autorowi zaledwie tła, na którem rysują się główni jego dzieła bohaterowie. Być może, iż jedynym celem tego tytułu jest uprzedzenie słuchaczy, iż rzecz dzieje się podczas dyrektorjatu i rozlicznych z tej epoki konspiracyj, w których sami tylko *les Muscadins* nie przyjmowali udziału.

Rzecz cała rozpoczyna się tryumfalnym powrotem z włoskiej kampanii armii jenerała Angereau, w której poznajemy się z młodym bohaterem Alfredem Lafresnaie, synem jeneralnego sekretarza ministra policji. Alfred Lafresnaie nie dzieli publicznej wesołości, jego zaś smutek silnie uwydatnia się na tle tego tryumfu. Zkąd ten smutek młodzieńca? Na pochwyconym szpiegu znalazł był dowody, iż jego własny ojciec konspiruje przeciw rządowi, za który syn najszlachetniejszą krew swoją przelewa. Jakaś silniejsza wrzawa wyprowadza go z zadumy; to złowieszcze krzyki tłuszczy otaczającej młodą arystokratkę, Marcelę de Kermadjo, której pochodzenie odkryto po ubraniu narodowem wiernego jej sługi, Bretona Porhoet. Alfred rzuca się wśród tłuszczy na pomoc prześladowanym; z okrzykiem: „Tu już niema ani białych ani niebieskich, Francuzi są tylko!“ — uspokaja tym okrzykiem namiętności tłumu, i uprowadza Marcelę, której wdzięczność dla zbawcy, a z niej rodząca się miłość obojga młodych, podaje pierwszą nić dramatycznej intrygi.

Drugą nić tej intrygi stanowią trudności, jakie młodzi zakochani zwalczać będą musieli. Marcela jest już zaręczoną z hr. de Favrol. Rodzina wymaga od niej tego związku dlatego, ażeby tym sposobem wynagrodzić hrabiego za usługi, oddane sprawie rojalistów. Hrabia de Favrol osobistej żadnej nie ma wartości, jest to bowiem awanturnik, intrygant, a bawi w Paryżu dla konspirowania przeciw dyrektorjatowi. Ta właśnie konspiracja podaje trzecią nić intrygi dramatycznej, gdyż toczy się ona głównie między hr. de Favrol, a ojcem Alfreda, starym Lafresnaie, nadużywającym w ten sposób najhaniebniej zaufania, jakie mu zapewnia stanowisko jeneralnego sekretarza przy ministrze policji. Stary zaś Lafresnaie, do owej chwili nieposzlakowanej prawości republikanin, dopuścił się zdrady publicznego zaufania dla żądzy złota. Zamiast odrzucić propozycje hr. de Favrol, a jego samego wydać ministrowi policji, dał on powolne ucho namowom intryganta jedynie dla tego, że pragnął być bogatym, aby zapewnić życie pełne roskoszy swej młodej żonie, Joannie, którą stary szalenie kocha. Biedak nie domyśla się nawet, że ta ubóstwiana przez niego Joanna, jego żona, jest także kochanką hr. de Favrol, jego spólnika w zdradzie.

Intryga w ten sposób została zawiązaną przez zręcznego autora. Wszystkie osoby w niej występujące pozostają w ścisłym ze sobą związku, cała też akcja zamknięta jest w gronie osób zgoła wzajemnie od siebie zależnych. Alfred kocha Marcellę, narzeczoną hr. de Favro, ten zaś za kochankę ma żonę ojca Alfreda, który wraz z Favrolem konspiruje; z tej zaś konspiracji Alfred pragnie wyciągnąć swego ojca, aby nazwisko rodzinne od hańby ocalić i z godnością pojąć Marcellę za żonę.

Dwa pierwsze akta, w których słuchacz chwyta rozliczne nici tej skomplikowanej intrygi, są może za długie, i z pewną niecierpliwością publiczność czeka właściwej dramatycznej akcji. Rozpoczyna ją w trzecim akcie scena między ojcem i synem. Alfred wyznaje ojcu, iż wie o wszystkiem, o jego zdradzie, o czekającej go hańbie i zaklina go na wszystko, aby powrócił na drogę obowiązków, na której dożył tej szlachetnej siwizny jaką syn jego tyle kochać i tyle szanować się nauczył. Aczkolwiek głęboko poruszony, ojciec atoli odmawia; — a odmawia stanowczo; gdyż z hr. Favrol wiąże go jakiś fatalny pakt, którego złamać nie może. Wówczas Alfred, zgrozy swej hamować nie mogąc, przysięga, że choćby sam jeden tylko przeciw tej konspiracji miał wystąpić — to pierwszą przeszkodą jaką stary Lafresnaie znajdzie na swej drodze, będzie trup własnego syna.

Szczęściem dla Alfreda i... dla słuchaczy, których pełne szlachetności deklamacje dziarskiego młodzieńca chwytają za serce — znajduje on naturalnego sprzymierzeńca w młodej swojej macosze. Joanna dowiedziała się o zamiarach swego niewiernego kochanka hr. de Favrol co do Marcelli, którą niezadługo ma awanturnik poślubić; i właśnie w chwili, kiedy kobieta występna a zdradzona, o zemście tylko marzy, podsłuchana pomiędzy ojcem i synem rozmowa, podaje jej w ręce broń straszliwą. Denuncjować niewiernego władzom byłoby dziełem jednej chwili, lecz... taka denuncjacja pociągnęłaby za sobą proces, śledztwo, wykrycie stosunków starego Lafresnaie z Favrolem, ztąd hańbę dla ojca i syna. Nadto, jako konspirator Favrol byłby tylko rozstrzelany — poległ by jak żołnierz, z honorem. Taka zemsta Joannie nie wystarcza, aby zaś zapełną być mogła, wymaga najprzód ocalenia męża, a następnie dla niewiernego kochanka śmierci hańbiącej, śmierci zwyczajnych złoczyńców — gilotyny.

Na razie Joanna próbuje tej samej drogi jakiej w trzecim akcie użył Alfred. Mężowi do nóg upada prosząc, aby zerwał stosunki z Favrolem, aby honoru własnego na szwank nie narażał i publiczny zachował dla siebie szacunek. Lecz gdy zaklęcia żony nie większego doznają skutku aniżeli prośby syna, Joanna chwyta się ostatniego środka rozpaczy — i chcąc w mężu obudzić taką nienawiść, któraby na wszelkie inne względy obojętnym czyniąc natchnęła chęcią poświęcenia Favrola, wyznaje mu, że jest żoną niegodną, że jest kochanką Favrola! Lefresnaie, zrazu tem wyznaniem przygnębiony, ocknął się i żonę zabić jest gotów — lecz... czy śmierć niegodnej powróci mu stracone złudzenia i splamiony honor męża?

Joanna śmierci z ręki męża unika, albowiem w tej stanowczej chwili rozpaczy i niemocy, zajaśniała dla niej inna myśl zemsty. W piątym akcie naznacza Favrolowi schadzkę. Wśród pieszczot wykrada mu te właśnie papiery, któremi Lefresnaie jest związanym. Favrol chce je odebrać — zrazu za prostą zabawkę, zą miłośny figiel kochanki kradzież tę poczytując. Lecz zdumiony cofnął się gdy przed sobą już nie kochankę ale furję i szaloną lwicę spostrzegł. „Wszystko stracone — woła do niego Joanna — ty sam jesteś stracony, a stracony przezemnie. Za chwilę, policja ściągnięta przezemnie, wpadnie tu do tego pokoju i tam gdzie miłości szukałeś, hańbiąc tylko śmierć znajdziesz!“

Favrol przerażony chwyta za sztylet: „Papiery moje — papiery! — lub śmierć!“

Joanna się śmieje, szydzi z kochanka, podżega go i naigrawa się. Dla niej już niema przyszłości — śmierci więc pragnie i śmierci szuka. Rozmuje ona w swej zemście, że Favrol śmierć jej zada sztyletem — to go już nie jako szlachetnego konspiratora, lecz jako mordercę na plac publiczny, pod gilotynę poprowadzi. Rozwścieklony Favrol niczego już nie słucha, nic nie widzi, sztyletem szuka serca i znalazł go. Krew barwi suknię kobiety.

Na krzyk Joanny tłum wpada do pokoju; Favrola rozbrajają. Wśród tłumu pojawia się stary Lafresnaie, listem Joanny uprzedzony. Jak promień słoneczny z pod czarnych chmur gradowych, wśród ostatnich cierpień konania na ustach Joanny pojawia się uśmiech... tryumfu? może miłości! Sztywniejącą już ręką podaje mężowi wykradzione u Favrola papiery i szepce ostatnie konającym głosem słowa: „Honor twój jam straciła — ja ci go powracam!“

Alfred prawdopodobnie ożeni się z Marcellą.

Pomimo, iż dramat ten rozwija się na tle historycznem, zagarniając w ruch swój polityczną konspirację, pomimo iż widzimy w nim dwa polityczne stronnictwa, i spotykamy kilka historycznych nazwisk, ani przecież historycznym, ani też politycznym dramatem ostatniego dzieła p. Claretie nazwać nie możemy. Konspiracja jest tu wprawdzie jedną nicią dramatycznej intrygi, zaprzeczyć atoli niepodobna, że główną treścią dramatu jest jedynie kobieta, i to występna żona. Wszystkie inne działania są tylko akcesorjami głównej intrygi.

P. Claretie rozwinął myśl swoją na tle dyrektorjatu, lecz ta sama intryga ze zmianą zaledwie nazwisk bohaterów, mogłaby się tak samo rozwijać na tle cesarstwa, restauracji lub orleańskiej monarchii. Robię tę uwagę z tej głównie przyczyny, iż jeżeli najsympatyczniejszą figurą w dramacie jest młody Alfred republikanin, to najbrzydszym jest charakter rojalisty Favrola. Lecz niepodobna, aby w Favrolu autor chciał przedstawić typ rojalisty; tego rodzaju agentów bez czci i wiary, posiadają wszystkie stronnictwa i wszystkie epoki. Stary Lafresnaie, poświaty w zaszczytnem pełnieniu publicznej służby republikanin, lecz na starość hańbiący się zdradą dla dogodzenia kaprysom młodej żony, to stary a zakochany mąż, równie w każdem stronnictwie mogący się znajdować, i za typ niestałości republikańskiej wiary w epoce dyrektorjatu poczytanym być nie może. Wszelkie przeto odcienia i barwy polityczne

wstanie, i że w skutek tego wysłali Turcy kilka statków wojennych do Awiony. Podług tych że depesz miało też wybuchnąć powstanie w Epirze. Ponieważ te miejscowości daleko są od dotychczasowych miejsc walki i ponieważ niejednokrotnie już mówiono o powstaniu albańskiem, a każda taka wiadomość okazała się mylną, czekać więc trzeba na stanowcze stwierdzenie ze strony urzędowej depesz powyższych.

Polit. Corr. podaje teraz sprawozdanie o bitwie pod Prapatnicą nieco odmienniejsze od poprzednich. Podług tego półurzędowego organu rzecz się miała tak: Powstańcy w liczbie 2400 ludzi pod dowództwem Lubibraticzą i Pawłowicza otrzymawszy wiadomość, że silna kolumna turecka, składająca się z 3000 ludzi, wyladowała w Kleku, wyruszyli na jej spotkanie. Udało im się istotnie pobić ją, gdy jednak Turcy poczęli się cofać, nadeszła świeża kolumna wojska tureckiego 1600 ludzi, która dążyła na spotkanie pierwszej i miała za zadanie połączenie się z takową. Powstańcy dostali się we dwa ognie; udało im się wszakże bez znacznych strat cofnąć się w kierunku Imbini. Gdy obie kolumny tureckie złączyły się, zostawiwszy za sobą 480 zabitych i rannych, pociągnęły w kierunku północno-wschodnim, unikając dalszego zetknięcia się z powstańcami. Ci ostatni stracili 80 ludzi tak w zabitych jak rannych. Utrzymują oni, że w Austrji muszą dobrze wiedzieć o ich wygranej, gdyż znaczne oddziały Turków, wyparte przez nich ze stanowiska, szukać musiały schronienia za granicą austrjacką.

Serbski metropolita Michał wydał odezwę do wszystkich chrześciańskich ludów Europy o poparcie powstania w Hercegowinie i Bośnii. Wspomniano tam jako przykład godny naśladowania Grecję, której przed pięćdziesięciu laty pospieszano z pomocą. Odezwę tę podpisał metropolita, jako prezes międzynarodowego komitetu pomocy.

Przegląd polityczny.

Turcja. Wystąpienie ministra wojny z gabinetu miało się odbyć w sposób ciekawy. Hussein Avni basza pomiędzy wszystkiemi tegoczesnymi mężami stanu i wojskowymi w Turcji, był niewątpliwie najbystrzejszym i najwięcej przedsiębiorczym nie mógł się więc od czasu ustąpienia swego z W. wezyratu przyzwyczaić do tego zupełnie, aby sytuacja polityczna nie była zupełnie zawisłą od niego. Za czasów W. wezyratu Essada baszy, nie dał w rzeczywistości uczuć, że pierwsze w państwie tureckim stanowisko po sułtanie, zamienił na tekę mniej mającą znaczenia pod względem politycznym. Essad basza był tylko z imienia W. wezyrem, podczas gdy poprzednik jego Hussein Avni basza pozostał nim *de facto*. Lecz wiśnie wpływ Husseina sięgający po za jego stanowisko, podkopał pozycję Essada i doprowadził w końcu do upadku tego ostatniego i zastąpienia go w W. wezyracie przez Mahmuda baszę. Ten co do energji i stałości zasad pod wiele względami podobny do Husseina Avni baszy, nie był od samego początku człowiekiem, po którymby się można spodziewać iżby mógł dłużej działać wspólnie z Husseinem. Wszyscy widzieli, iż nieuniknioną jest chwila wybuchu między tymi obu chciwymi sławy mężami. Przesilenie przyszło szybciej, niż się spodziewano. Przyczyną stały się zaburzenia w prowincjach słowiańskich i wywołano nią stanowisko Porty względem mocarstw europejskich.

Hussein Avni basza, który w ostatnich czterech tygodniach wiele pod względem wojskowym naprawił w prowincjach, które rokosz podniosły, co gdyby się wcześniej było stało, Porta nie byłaby miała tyle kłopotu, ile ma teraz, nie chciał nić słyszeć o koncesjach, reformach, radach, mocarstw i akcji konsulów. Chciał tylko, aby się trzymano programu najbezwzględniejszej wojskowej represji, nawet wtedy, gdyby to miało zamącić stosunki Porty z całym zachodem. Polityki tej bronił więcej stanowczo i z większem domaganiem się niż mu to stanowisko jego pozwalało. Równie energiczny, ale pod względem politycznym rozterkoniejszy Mahmud basza, odpierał całą siłą polityczne pretensje Husseina. Mimo to Mahmud basza niemniej usiłuje zachować niezawisłość Porty, jak jego rywal. Niejeden krok polityczny ostatnich dni stwierdza to w sposób może nieco rażący, a nawet przesadzony, tak iż ostateczne następstwa może nie będą dla Porty zbyt pomyślne. W każdym razie jednak stara się przywrócić porządek w inny sposób, a niekoniecznie mieczem. I Rada pacyfikacyjna, zapowiadająca reformy, jest jego wyłącznie dziełem, na podstawie którego uwolnił się od Husseina, sądząc, że godności Porty największą oddaje usługę. Obie jednak uzasadnionem jest przypuszczenie, że Mahmud basza chciał przez wydanie irady uprzedzić dążenia dyplomatyczne mocarstw, pokaże dopiero dalszy rozwój tej sprawy.

Ziemie polskie

(Przemówienie marszałka sejmowego na sejmie poznańskim. — Kradzież popełniona przez urzędnika Niemca w Pr. Iławie — Oświadczenie się księży szląskich. — Uwięzienie ks. Schulza w dyecezji warmińskiej. — List z Olsztyna. Kontrybucje i podatek na cerkwie w litewsko-ruskich prowincjach.)

Na pierwszem posiedzeniu sejmu poznańskiego na przemówienie prezesa naczelnego, Güthera, odpowiedział marszałek sejmowy, jak następuje:

Dostojny panie komisarzu sejmowy!

Propozycje, jakie Wasza Ekscelencja zapowiedziałeś nam jako podstawy obrad naszych, największego są znaczenia, dla czego z interesem śledziliśmy ich wyliczenie.

Na pierwszy plan nasuwa się przytem wykonanie prawa dotyczącego dotacji związków prowincjonalnych i powiatowych, i to wolno mi zapewne uważać za najważniejsze nasze zadanie.

Podczas kiedy stanowemu zarządowi ciasne dotąd zakreślone były granice, a obszar jego ograniczał się przeważnie na opiece nad nieszczęśliwymi, na ciele i duchu cierpiącymi rodakami, jako też nad moralnie upośledzonymi, i tylko przez instytucje prowincjonalnej kasy zasiłkowej, Towarzystwa ogniowego i funduszu na żwirówki, nieśmiałą zrobiono próbę zajmowania się w pewnych kierunkach materjalnemi interesami wszystkich mieszkańców prowincji, ma nam teraz być poruczoną opieka nad wszystkiemi drogami i traktami, a więc nad utrzymywaniem i budowaniem arterji komunikacji, nad popieraniem melioracji krajowych, a więc, ponieważ rodzinna prowincja nasza przeważnie żyje z rolnictwa, opieka nad żywiącą wszystkich matką; dalej nad zakładami, stowarzyszeniami i publicznemi składkami, których celem nie tylko dobroczynność, lecz sztuka i nauka, a zarazem mają nam być podane środki do skutecznego wszystkich tych celów popierania.

Jak wielle słów poety, człowiek rośnie z wyższemi swemi celami, tak i sejm, który powołany został do narady i uchwalenia zarządu i norm na tym rozszerzonym obszarze wydaje się być jednym z najważniejszych, jakie kiedykolwiek się zebrały, ile że zakończy prawdopodobnie szereg zebrań, powołanych w tej formie do reprezentowania prowincji.

Tak więc nietylko każdy pojedynczy członek już dzisiaj przekonany jest o wielkości zadania, lecz i cała korporacja zajmuje się gorliwie i sumiennie zatatwieniem zadań i o to starać się będzie, by z zaparciem się i wszejemną uprzejmością połączyć się w uchwałach, które trwałem dla Wielkiego księstwa będą błogosławieństwem.

Doświadczenie ostatniego sejmu którému przewodniczyć niezasłużony miałem honor, nauczyło mnie, że jakkolwiek różnemi są interesa pojedynczych stanów i reprezentowanych w nich związków, ta jednak wszystkich ożywia myśl, że naszem jest zadaniem rozważyć nadżyczne, a jednej strony należy rozszerzyć urządzenia, jej zakłady dla dobra kraju i jego mieszkańców i do skutecznego je uzdolnić działania bez nadwerężenia siły podatkowej prowincji, która już do najwyższego stopnia naprężoną została.

Wiem, iż imieniem stanów mogę dać zapewnienie, iż i obecny także sejm w tym sa pym duchu zaczyna swe prace i do końca je doprowadzi.

Ważność jednak opisanego zadania niema być z uszczerbkiem dla traktowania reszty zapowiedzianych propozycji; zbadamy je, poświęcimy im uwagę, jaka się im przynależy, a wtamy mianowicie z wielką radością, królewskie rozporządzenie celem wykonania prawa o rybołostwie, ważnego dla naszej w jeziora tak bogatej prowincji, jako też regulaminu celem wykonania prawa o zarazie na bydło, które służy interesowi chowu bydła, owej najważniejszej gałęzi gospodarstwa.

Zapowiedź łaskawego współdziałania Waszej Ekscelencji przyjmuję z wielką wdzięcznością, zapewnia nam ono bowiem odpowiednie załatwienie prac naszych.

Nie mogę zaś skończyć nie wspomniawszy z żalem męża, który przez dłuższy czas należał do sejmu jako członek, a w r. 1871 stał na jego czele, potem zaś po naszem ostatniem zebraniu się, po długiej ciężkiej chorobie przez śmierć zabrany z grona naszego został. Pewne, światłe kierownictwo jego i uprzejmość w pożyciu z kolegami, którą się odznaczał, wierną pomiędzy nami zapewniają mu pamięć.

A teraz, wierni odziedziczonemu zwyczajowi, dajmy, szanowni panowie, wyraz uczuciu czci dla naszego króla i pana okrzykiem:

„Niech żyje Jego cesarska i królewska Mość!"

Niemiecka uczciwość zaczyna coraz częściej nie dopisywać. W ostatnich czasach gazety przytaczają dość liczne przykłady sprzeniewierzeń pomiędzy urzędnikami Niemcami. I tak niedawno w Pr. Iławie uciekł rendant kasy powiatowej, Wollmann, zabrawszy z sobą 60.000 talarów. Bardzo przebiegle swoją ucieczkę urządził, aby nie być natychmiast ściganym. Poszedł się rano kąpać, zostawił ubranie w łazienkach, a sam przepłynął na drugą stronę rzeki, gdzie się ubrał w przygotowane już poprzednio inne ubranie. Dozorca łazienek nie troszczył się wcale o niego, gdyż wiedział, że Wollmann umie doskonale pływać. Gdy jednakowoż po kilku godzinach się nie ukazał, wszedł dozorca do łazienek, w których zastał ubranie Wollmanna. Mniemano, że się utopił, i kazano nurkowi w rzece go szukać, lecz gdy spostrzeżono w kasie, przez W. zawiadowanej, defekta, odgadnięto wszystko. Wollmann osiągnął jednak to, co chciał, zyskał na czasie, gdyż dopiero 8 dni po jego ucieczce wydano listy gończe.

Schles. Ztg. podaje wiadomość jako pewną, że dotychczas 23 księży z dyecezji wrocławskiej oświadczyło się, iż poddaje się ustawom państwa. Jeżeliby wiadomość ta sprawdziła się, byłoby ważnym symptomem dalszego przebiegu zatargów duchowieństwa katolickiego z pruskim.

Pielgrzym donosi z dyecezji warmińskiej, że dnia 14. bm. wieczorem ks. proboszcz Schulz w Sombarku za przekroczenie ustaw majowych uwięziony, i w tamtejszem więzieniu zamknięty, został. Jeszcze dzień poprzedniego był prowadził parafian do Świętej Lipki na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, i w sam dzień uwięzienia kilka dzieci przyjmował do pierwszej komunji św.

Gazeta Górnoszląska zamieszcza następujący list z okolic Olsztyna w Warmii:

Szanowny księżę redaktorze!

„Po wszelkich pracach letnich w polu, nastał nam czas nieco swobodniejszy i wolniejszy od prac, a także i wieczory nastały nam dłuższe, gdzie to najstosowniejsze czasy do zajęcia się czytaniem książek i pism politycznych. Lecz z żalem muszę ci donieść szanowny księżę, iż czytanie u nas małe jeszcze robi postępy, pomimo że większa część ludności jest narodowości czysto polskiej.

„Każdy bowiem więcej jest już pochylony ku niemczyźnie, aniżeli ku narodowości przodków swoich, a choć języka germańskiego nie zna, powiada zawsze otwarcie, że jest rodowitym Niemcom. I cóż dziwnego w tem, kiedy ludność tutejsza, nieznająca się na rzeczach w stosunku co do narodowości polskiej, tak dalece jest obłąkana.

„Koniec końcem musimy przyznać, że brak wielkiej oświaty polsko-narodowej, pomiędzy ludem tutejszym, jest powodem tych błędów. Co prawda, dziś już u nas cokolwiek większe rozmiary zajęła oświata polska, aniżeli dawniej. Przegląda też i więcej czasopism niż przedtem.

W bieżącym kwartale, prócz innych pism, które nieprzerwanie abonowałem, zapisałem był sobie 1 egzemplarz *Gazety Górnoszląskiej* jako na okaz moim rodakom, gdzie rzeczywiście w skutek jej taniości i czysto katolickiej oraz polskiej treści, gorliwe poparcie znalazła.

Właściciele ziemscy tak zwanych „zachodnich gubernij" caratu, wciąż jeszcze opłacają kontrybucję, nałożoną z powodu powstania z ostatniego. Ma to być paliatyw przeciw zamysłom „buntowniczym". Wedle *St. Pict. Wied.*, kontrybucja ta czyli pobór procentowy, ściągany z dziewięciu gubernij zachodniego kraju z posiadłości nieruchomych od osób „pochodzenia polskiego", według preliminarzy na rok przyszły ma wynosić: w gubernii mohylewskiej 49.995 rs., witebskiej 57.501 rs., wileńskiej 95.522 rs., mińskiej 118.394 rs., grodzieńskiej 124.318 rs., kowieńskiej 175.719 rs., kijowskiej 309.585 rs., wołyńskiej 330.723 rs., podolskiej 375.099 rs. Jednocześnie donoszą *St. Pict. Wied.*, że pobór dziesięcinny i procentowy gruntowy, ściągany w tychże guberniach na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego, obliczono na przyszły rok jak następuje: z gubernii kowieńskiej 40.533 rs., witebskiej 42.650 rs., grodzieńskiej, 49.177 rs., wileńskiej 54.509 rs., mohylewskiej 54.705 rs., mińskiej 68.758 rs., kijowskiej 127.453 rs., wołyńskiej 153.043 rs., podolskiej 159.838 rs.

Z Izby sądowej.

Oszustwo zupełnie nowego rodzaju.

(Dalszy ciąg)

Dalsze przesłuchanie Rusieckiego.

Przewodniczący. Przystępujemy teraz do drugiej sprawy t. j. do młyna parowego. Oskarżenie czyni panom zarzut, że kazali wystawić sobie na kredyt młyn, a potem odstępując od dzierżawy, a z nią i młyn — więc nie mając już do tego młyna żadnego prawa — wystawiliście dwa weksle na zapłacenie należytości Schumana. Gdzież był fundusz, kiedy ani młyn ani dzierżawa do was nie należały. Oskarżenie opatruje w tym podstęp.

Rusiecki opowiada długą historję o radzeniu się inżynierów, poznikwaniu maszyny odpowiedniej, w końcu stanęło na tem, że Schumann przedłożył kosztorys, iż koszta młyna wynosić będą razem 6821 zł. Rzeczywiście dotąd Schumann nie poniósł żadnej szkody, dopiero jego połączenie się z Niziniecką przeciwko mnie i sprowadzenie tej sprawy przed sąd przysięgłych, szkodę mu przyniesie. Ugoda z Schumannem stanęła taka, że mamy mu zapłacić zadatku 2000 zł., przy odstawie drugie 2000 zł., — resztę zaś po miesiącu, t. j. po odbytej próbie, Schumann zobowiązał się młyn postawić w przeciągu dwóch miesięcy. Tymczasem Schumann, który wygotował już plan na przerobienie budynku takowego długo nie nadążał, a roboty około młyna nie rozpoczynał, bo budynek nie był gotów. Później zaczął roboty trzema ludźmi. Gdy termin minął, zaczął się Schumann wykręcać sztuczkami. Przekonałem się też z rachunków Schumanna, że on inaczej zestawił kosztorys, a inaczej nam rachował, wiele rzeczy po kilka razy. Gdym mu zrobił tę uwagę napisał mi list też treści:

Ponieważ pan przy jeszcze niedokończonym gałynie robisz mi trudności i pragniesz osądzenia roboty mojej i kosztów przez rzeczoznawców, domyślasz się, że pan chodzi o proces. Jeżeli mam mieć proces, to wolę go mieć przy niedokończonym młynie, jak po skończonym. Niech się pan młyna nie spodziewa. Wezwałem go do adwokata Dobrzańskiego, aby coś postanowić. Trzymam zbiór pod zadzierżnik do styczenia, a tu zawsze jeszcze tylko 4 ludzi koło młyna robi.

Wiedziałem, że Schumann nie skończy młyna na termin, bo jako kotlarz nie ma on pojęcia o młynach parowych. Spadł się na Kuszego, a ten go znowu tumanił. Ażeby zaś pokryć swoje niedołęztwo wymawiali się, że ludzie nie chcą robić, bo ich źle wiktuję. U Dobrzańskiego naznaczono nowy termin. Kusche zarzęczył, że młyn z upływem nowego terminu będzie gotów — wzięto się raźniej do roboty. Kiedy już maszyna miała być w ruch puszczona i kocioł już był zamurowany, pokazało się, że komin był za mały i pod kotłem palić się nie chciało, i inne pokazały się jeszcze mankamenta. Miasto zastosować młyna do maszyny, on stosował maszynę starą zkąd inąd sprowadzoną do młyna. Siła pary obracać powinna była dwa kamienie, a tu ledwie na jeden starczyła. Sprowadziliśmy pr. Jaegermanna i ten przyszedł dopiero na to, iż wałki są fałszywe. Schumann w skutek tego zobowiązał się 500 zł. odstąpić, albo żądał, by mu dano kilka miesięcy czasu do zrobienia poprawek. — Gdyby był Schumann porobił poprawki, które do niego należały, musiałby wydać do 5000 zł., wolał on zatem, aby się od tego uchylić, wekslę żyrować na swoją żonę. Rzepak, który mi Schumann zafundował bał się sprzedać, bo byłby się musiał rachować.

Przew. Tymczasem Schumann powiada, że pan musiałeś być z budowy młyna zadowolony, bo mu przesłał list od hr. Starzeńskiej, w którym to zadowolenia jest wyrażone.

Rusiecki. Schumann przedstawił mi, że robi kontrakt na wielki młyn do Rosji, potrzebuje świadectwa. W nadziei więc, że Schumann, jak obiecał do miesiąca zrobi, co jeszcze brakuje, napisałem taki list i wyjednałem podpis w hrabiny.

Przew. Po dniu 23. stycznia przekłeś się pan całego inwentarza i młyna na rzecz hr. Starzeńskiej, przezco wyszedłeś z obowiązku płacenia Schumanowi. Wprawdzie przystępujesz pan potem do spółki z p. hr. Starzeńską, ale niebawem znowu przelewasz prawa swoje na Julję Rusiecką — więc Schumann nie miał zabezpieczenia?

Rusiecki. Tu głównie idzie o datę 23. stycznia, wtedy fundusze moje nie były akryte. Kiedy mnie aresztowano miałem 25.000 zł. pretensji u Starzeńskiej, a na mieć Schumann.

Następnie musiał jeszcze Rusiecki dawać niektóre wyjaśnienia na żądanie prokuratora p. Łazańskiego, obrońców i sędziego przysięgłego p. Dymeta, które jednak dla braku miejsca opuścić musiemy zmuszeni.

Przew. 21. grudnia 1873 skończyła się wam dzierżawa, nie mieliście żadnego do kroczenia prawa, a jednak 16. stycznia 1874 sprzedaliście Robertowi Domsowi 150 korcy pszenicy, zabraliście 75 worków i Doms nie otrzymał od was nigdy ani pszenicy ani worków.

Rusiecki. Domsa nigdy nie znałem. W połowie lutego dowiedziałem się, że nadeszły worki na pszenicę, nie wiedziałem nawet, że te worki pochodzą od Domsa, bośmy kilka set worków zamówili u Niziniecki. Później dopiero rzecz się wyjaśniła, że Niziniecki sprzedał Domsowi 150 korcy pszenicy, a sfałszował na odnośnym liście i wekslu swój podpis. Ja o tem nic nie wiedziałem. Zapłatę tego długu później przyjęłem na siebie, bo miałem pieniądze Niziniecki ego.

Co do faktu sprzedania 200 korcy rzepaku Marksowi Falkowi podaje Rusiecki, że do tej sprzedaży zniewolony był przez hr. Starzeńskiego, który gwałtownie potrzebował pieniędzy na weksle. Do tej przedaży potrzebne było pełnomocnictwo hr. Starzeńskiej. Pełnomocnictwo wygotował i posłał

---

jakie znajdujemy w tym dramacie, służą jedynie do ściślejszego zawiązania intrygi, a nie do utworzenia odpowiednich typów. Barwy te i odcienia polityczne przy dzisiejszym nastroju społecznych i politycznych pojęć we Francji, zapewniały autorowi powodzenie, na które też obrachowane były deklamacje niezbyt naciągane młodego Lafresnaia.

Powodzenie też dopisało autorowi w zupełności. Pomimo wczesnej jeszcze jesieni, tłumy oblegają wieczór Teatr historyczny, gdzie p. Claretie przedstawił swoje dzieło, w którem pomimo nużytego już tematu występnej żony, autor znalazł przecież sytuację nową. Ów wspólnik zdrady żony, będący zarazem wspólnikiem zdrady męża, ten rodzaj zemsty zdradzonej kochanki i zarazem sposób odkupienia win względem męża, to obmycie plam żony występnej krwią, żony, poświęcającej się dla ocalenia dobrej sławy męża, w pięknem przedstawiają świetle uczciwość zwyczajnych autorowi tendencyj.

Ze względu na architektonikę dramatu możnaby podnieść niektóre zarzuty, lecz ułomności te opłacają hojnie sytuacje prawdziwie dramatyczne, których nie brak w dziele p. Claretie. Chętnie też w tem zasłużonem powodzeniu dyrektorjalnych *Muscadins*, widzą dobrą zapowiedź dla otwierającego się zimowego sezonu w paryskich teatrach.

Paryż d. 29. września 1875 r.

S. R. Konwicki.

Różności.

* **O zamknięciu klasztoru** w Łękach (w Prusiech Królewskich), o czem krótko już wspomnieliśmy, podaje *Gazeta Toruńska* szczegóły następujące: „W poniedziałek 27. września o godz. 5ej po południu wydalono urzędownie ostatnich mieszkańców klasztoru, a klasztor, kościół i wszelkie inne budynki pozamykano i urzędownie opieczętowano. Cisza grobowa zaległa teraz w budynkach klasztornych i w całej wiosce. Dzwony się nie odezwą, nawet zegar przestał chodzić. Już w niedzielę około wieczora rozeszła się wieść po Łękach i najbliższej okolicy, że sekretarz powiatowy p. Meisterknecht w Nowem-Mieście odebrał od rejencji rozkaz, ażeby klasztór i kościół łąkowski jak najprędzej zamknął. To też w poniedziałek od samego rana wcześnie przed wschodem słońca kościół i Kalwarja były przepełnione wiernymi, którzy się licznie zgromadzili dla pożegnania ukochanego klasztoru. Wszyscy zachowali uroczysty spokój i powagę, jaką winni byli świętości miejsca. Dopiero, gdy po odprawieniu ostatniej mszy św. ks. dziekan Kloka z Nowego-Miasta otwierał tabernakulum, ażeby Przenajświętszy Sakrament przenieść do kościoła farnego w Nowem-Mieście, powstał nagle w całym kościele rzewny płacz i jęk, najtwardsze serca wzruszający, z którym odprowadziła ca. la rzesza X. dziekana do powozu. Skończyło się spokojnie; łza zastąpiła skargę, jęk był jednym [illegible] pożegnania tego, co tak głęboko zranił serca, a cicha modlitwa wyrazem nadziei, że zmienią się czasy, a z niemi wróci do życia, co wielu przedwcześnie mieni być pogrzebanem na zawsze. Wszakże i klasztór łąkowski nie po raz pierwszy zamykają!... Może i następujące wydarzenie jest oznaką bliskiego otwarcia go na nowo.

Gdy już była świątynia zamknięta, przybył z daleka ksiądz staruszek, który od 36 lat nie widział cudami słynącego obrazu, i zmartwiony niemywomnie, że nie zdążył zjechać przed zamknięciem świątyni, prosił rządowego urzędnika o wpuszczenie go do kościoła. Pozwolono, otwarto kościół na nowo, a gdy obraz odsłoniono, głuche łka nie zastąpiło słowa modlitwy i było ostatnim aktem, który świątynia ta słyszała przed zamknięciem ostatecznem.

Wszystko skończyło się spokojnie wedle próśb i napomnień O. gwardjana, ks. Kiefera i ks. dziekana Kloki, do czego taktowne postępowanie p. Meisterknechta wiele się przyczyniło. Z OO. Reformatów jest już czterech w Ameryce, dwóch w Turcji, reszta nie wie jeszcze, gdzie ich Bóg zaprowadzi. Braciszek jeden już po raz drugi z klasztoru wydalany, da Bóg, wróci po raz trzeci, aby tu Boga chwalić i kości złożyć na zawsze."

* **Zemsta zazdrośnicy.** Ciekawego sposobu pomszczenia się na niewiernym mężu swoim, użyła zazdrośna żona jakiegoś urzędnika w Petersburgu. Poszczwy małżonek tłumaczył się, że wieczorami ma służbowe obowiązki do spełnienia i dlatego wraca późno do domu. Spóźnienia te powtarzały się jednak zbyt często, żona podejrzywać zaczęła męża, a uwiadomiona o życiu jego przez jednego z kolegów biurowych, postanowiła zemścić się. Nie zdradzając się niczem oczekuje pewnej nocy swego męża w kuchni, w chwili gdy na dworze okropna hulała burza. Gdy nadszedł, pomaga mu przy rozbieraniu zmoczonego odzienia i każe mu się położyć do łóżka. Nie trzeba mu tego mówić dwa razy. Strudzony małżonek kładzie się wygodnie, a pani domu zaczyna tymczasem dąć z całej siły w samowar, tak że dym kłębami płoczy się do pokoju. Zdziwiony mąż pyta się co znaczy ten dym gryzący go w oczy, ona powiada, że chce go ogrzać herbatą i w istocie wkrótce pojawia się w pokoju z ogromną szklanką złotej cieczy. Mąż z ochotą wypija ją do dna, a żona patrzy nań łekawie. Gdy skończył, pyta czy mu smakowało i czy nie czuł czego nadzwyczajnego w herbacie. Mąż przeczy.

— A wiesz co to była za herbata, ciągnie dalej oszukana małżonka, należy ona do najdroższych jakie kiedykolwiek piłeś w swym życiu. Samowar zagrzałam 600 banknotami, które sobie zaoszczędziłeś i schowałeś do szafki. Teraz z pewnością skończą się twoje nocne wędrówki!

Wysokością z łóżka i otworzyć szafę było działaniem jednej chwili. Niestety! słowa jego żony były prawdą. Wszystkie zaoszczędzone pracą kilkumiesięczną pieniądze swego męża spaliła w pięć minut na popiół.

* **Źródło Nilu.** Telegram z Londynu pod datą 28. z. m. donosi, że znany korespondent dziennika *New-York-Herald*, Henryk Stanley, który odszukał w Afryce Livingston'a nadesłał z środkowej Afryki list, w którym donosi, że okrążył jezioro Nyamtza i odkrył nakoniec źródło Nilu.

* **Kwartet psi.** Treasura pas doszła teraz do punktu kulminacyjnego, gdy niejakiemu p. Tanuerowi udało się wyćwiczyć psy do tego stopnia, że za danym znakiem wykonują one w tonie szczekania naturalnie, pod jego kierunkiem rozmaite płsdł. Psy te produkują się obecnie w teatrze paryzkim zwanym „Folies Bergères", a na ostatniem pr edstawieniu odśpiewały wals i arję z Rigoletta: „la donna e mobile." Każdy z psów posiada tylko po dwa tony, pierwszy *c i g*, drugi *e i h*, trzeci *d i a*, czwarty *f i fis*. Jestto jedna z najświeższych nowości, a *Figaro* tak pisze o tym koncercie: „Byliśmy obecni na tym koncercie; niemasz nic zabawniejszego nad to: wtedy jednak powstają na głowie na myśl, jakiej obrzymiej wytrwałości i cierpliwości było potrzeba, aby do tego stopnia wykształcić hezrozumne stworzenia."

* **Pierwotny człowiek.** Niedawno donosiliśmy o odkryciu budowli nawodnych na bagnach w pobliżu Lublany, teraz zaś nowe, a ciekawe dochodzą nas szczegóły o odkopaniu rzeczątków pierwiastkowego człowieka. Odkrył je kierownik wyku palisk p. Pervuzi, a oglądał na rozkaz ministerstwa wraz z kustoszem muzealnym p. Deschmanem profesor dr. Wilckens z Wiednia. Dowiadujemy się równocześnie, że cesarska akademia umiejętności w Wiedniu znaczne fundusze przeznaczy w przyszłym roku dla rozpoczętych wykopalisk Lublańskich.

* **Pomór wschodni.** (Wyjątki ze sprawozdania dr Jana Telafusa (z Litwy), wysłanego w r. 1872 przez rząd moskiewski na miejsce, gdzie przedtem była zaraza.[1])

Dla zbadania kwestji co do wątpliwej zarazy, miałem zwiedzić prowincje sąsiadujące z Kurdystanem i sam Kurdystan. Wyjechawszy dnia 11. maja 1872 z miasta Tauris (czyli Tabris) zwiedziłem miejsca następujące: miasta Khoi i Dilman, prowincję Salmazką, m. Urmiaz, prow. Szoldużką, Dabokri, Suszdułag, m. Mian sab, prow. Mikriską, miasta Sakkiz i Bannab, prow. Merywańską, kwartanę turecką Bistańską i posiadłości tureckie między Kizeldżą a Pitszuinem, gdzie się znajduje kilka tysięcy rodzin Dżaffów i m. Sinua.

Wracając ze Sinny, czyniłem poszukiwania w obwodach Geruskim i Afszarskim, a przeszedłszy przez Taszli Sulelman, zwiedziłem plemiona koczownicze Szachsewańskie, miasto Salukalę i obwód Czardowskiej. Z miasta Czardowli, chcąc upewnić swe poszukiwania i przekonać się na pewno, że przypady choroby już się nie pojawiły, udałem się znowu do Mikri i głównie do tych miejsc, gdzie zaraza przedtem wybuchła. Jadąc wzdłuż lewego brzegu rzeki Tatahu, powróciłem do Miandubu, przebywszy w tej drodze całą przestrzeń między rzekami Dżagatu, Tatahu i Saudż-bulag-czaj, aż do jeziora Urmiaz. Ztąd przez m. Moraga i Bimab blisko Debarganu powróciłem do m. Tauris dnia 5/17 sierpnia, przebywszy w ciągu mniej więcej trzech miesięcy 250 farsazów drogi.

Ze wszystkich tych poszukiwań nabrałem zupełnego przekonania, że zaraza morowa panowała rok cały w Kurdystanie, t. j. od końca jesieni 1870 r. do końca jesieni 1871 r. Twierdzenie to poprę niezbitemi dowodami.

Musiałem poszukiwać prawdy w odmęcie wiadomości najsprzeczniejszych. Na całej drodze aż do Saudż-bulagu i w tem ostatniem mieście ogólne było przekonanie, że morowej zarazy wcale nie było w Kurdystanie, tylko cholera nader silna i rozprzestrzeniona, lubo wzmiankowano o gazach śmiertelnych w wioskach prowincji Mikryskiej.

Przybywszy do prow. Mikryskiej, zwiedzałem wszystkie wioski, gdzie tylko te gazy miały się pojawić, i wszędzie napotykałem zupełnie ten sam opis przypadów wyłącznie właściwych morowej zarazie. Wszyscy mieszkańcy wiosek dotkniętych oznaczali tę chorobę nazwą „taun" (zaraza morowa), odróżniając ją każdym razem stanowczo od cholery (waba), która tam równocześnie grasowała.

Nie poprzestając na opowiadaniach, kazałem sobie pokazywać, jako ślady choroby, blizny u tych ludzi, którzy przebyli zarazę: widziałem takowe blizny pod pachami, w pachwinach, na szyi i na innych częściach ciała.

Otóż w jakich wyrazach opowiadano mi w ogóle przypady choroby w różnych przypadkach. Choroba zaczynała się zwykle od dreszczu nader silnego, po którym następowała mocna gorączka; w miejscach, w których miały powstać guzy, dawał się czuć ból bardzo dotkliwy. Niektórzy nadmieniali, że choroby w okresie gorączki stawali się dziwnie pięknymi. Gorączce towarzyszyły zawsze przypady żołądkowe i mózgowe, a w niektórych razach utrata przytomności. Po okresie gorącza chorzy odzyskiwali całkiem zmysły, lecz byli posłabni do tropów: oczy były zapadłe, siły zupełnie ich opuszczały, a guzy (dymienice) rozchodziły się, albo przechodziły w ropienie. Jeźli w tym okresie chory dostał womitów krwawych, zaczynano przyrządzać mu trumnę; a zaledwo kończono te ponure przygotowania, chory już nie żył. Wszystkie te zmiany obrazu następowały po sobie tak szybko, jak w żadnej innej chorobie epidemicznej. Były przypadki, w których chorzy dotknięci gorączką umierali w pół godziny; większa część nie żyła dłużej nad 4 dni; ci, którzy przeżyli tydzień, zwykle wracali do zdrowia. W większej części przypadków wyzdrowienie postępowało nader szybko; wyzdrowieńcy dostawali apetytu tak ogromnego, że niewali ochotę zjeść całego barana; lecz niektórzy (tych było bardzo mało) wracali do zdrowia dalko powolniej, wyszło winy przewlekały się całemi miesiącami, zwłaszcza, jeźli nie opatrywano dość starannie guzów ropiejących, w których czasami zalęgały się robaki; w większej części przypadków guzy zabliźniały się około dnia 20go. Wiadomości, jakie mi podawano o plamach, są jak najsprzeczniejsze: jedni [illegible] dzili, że widzieli je tylko na osobach żyjących, inni tylko na zwłokach.

Usiłowania swoje skierowałem ku wykryciu rzeczywistej przyczyn tej choroby, co mnie kosztowało nie mało pracy, lud sam nie uznawał żadnej przyczyny, upatrując w chorobie karę niebios; powszechnie jednak zgadzano się na to, że zaraza pojawiła się najpierw we wsi Arbanus.

Przybywszy do Arbanusa, znalazłem tę wioskę prawie całkiem opustoszałą. Od kilku mieszkańców pozostałych przy życiu dowiedziałem się, że pierwszy dotknięty był pasterz zwany Hedir we wsi Gamiszan.

W Gamiszanie zastałem tylko jedną rodzinę, przybyłą z zewnątrz i syna wspomnianego Hedira, już słusznego młodzieńca; wszyscy inni pierwotni mieszkańcy rozproszyli się. Syn Hedira potwierdził mi, że jego ojciec zmarł pierwszy na tę chorobę, lecz nie mógł mi wskazać żadnej dostatecznej przyczyny, z którejby powstała zaraza. W warunkach miejscowych nie mogłem też znaleźć nic takiego, coby nam tłómaczyło jej początek: albowiem wioska ta na wodę źródlaną czystą, mało mieszkańców (zaledwo 6 domów) i powietrze górskie; zima poprzednia była bardzo ostra.

Z Gamiszana udałem się do Akdżejwana, wielkiej wsi zbudowanej na gruncie gliniasto-wapiennym, mającej kilka pysznych źródeł, lecz bez różnicy pomiędzy domami. Sąd i winnica, należące do właściciela wioski, są opodal od wsi, jakoteż cmentarz. Ulicaki pomiędzy domami zupełnie są rozmaitemi nieczystościami, co zresztą właściwem jest niemal wszystkim wioskom w Kurdystanie; domy nie są zbyt do siebie dośmione. O mnie, tam sobie nie popsuł całkiem sprawy, kazawszy sobie pokazać najświatlejszego człowieka ze wsi: jako takiego sprowadzono mi mollaha (sędziego), który jest zarazem mirza (pisarzem, uczonym); ten, wychodząc ze stanowiska religijnego, oświadczył mi stanowczo, że się nawet nie godzi poszukiwać przyczyn zarazy, że takie poszukiwania są grzechem śmiertelnym; ale zarazem twierdził, że zaraza poczęła się w Arbanusie.

Nie poprzestając na tych twierdzeniach, udałem się do właściciela wioski, prosząc go, iżby mi kazał sprowadzić grabarza, co też natychmiast się stało. Grabarz, który był jeden na całą wieś, pozostawał w niej przez cały czas epidemji i był nią też sam dotknięty. Oto, co on mi opowiadał: „Gdy zaraza pojawiła się w Akdżejwanie, pierwszy zapadł na nią chłopiec, który z niej umarł. W przeciągu sześciu dni umarły jeszcze trzy osoby, poczem choroba ustała na jakie 10 dni. Po śmierci chłopca pasterz Hedir żył jeszcze i przyszedł nawet do Akdżejwanu w czasie, gdy następni umierali; usłyszawszy zaś o tej dziwnej chorobie, uciekł w nocy do Gamiszanu, lecz tej samej nocy zachorował, a nazajutrz umarł. Po nim jeszcze kilka umarł w Gamiszanie, poczem choroba pokazała się w Arbanusie, wniesiona tam z rzeczami pewnego zmarłego. Gdy śmiertelność zwiększyła się w Arbanusie, choroba pojawiła się znowu w Akdżejwanie, którą wtedy dopiero uznano za morową zarazę,

[1]) Wiadomo może, że pytanie: czy zaraza, która w r. 1870 i 1871 panowała w Persji w prowincji Kurdystańskiej,

hrabinie przez kamerdynera do podpisu. Hrabina jednak [illegible] goście u siebie, kazała mu zwrócić [illegible] z dodatkiem, iż nie ma czasu zająć się [illegible], dopóki ją Rusiecki załatwi jak uważa najlepiej. Wtedy to podpisał hr. Starzeńską na kontrakcie z dodatkiem: „na mocy odebranego polecenia."

Co do faktu podrobienia weksla z daty 12. marca 1874 na 2000 złr. uniewinnia się Rusiecki, że weksel ten podpisała hr. Starzeńska i stosownie do swojej zwykłej praktyki zaprzeczyła, aby się go podbyć z kraju. D. 23. września była mowa o tym weksla, zaś 24. września dała mu hr. Starzeńska absolutorjum, w którym zeznaje, że żadnej do niego nie ma pretensji. Gdyby prawdą było, że złożono wał żąro na tym weksalu, byłaby mu hrabina nie dawała absolutorjum.

Co do zarzutu przywłaszczenia sobie i sprzedania zagrabionej sądownie pszenicy, broni się Rusiecki, że ani jej sobie nie przywłaszczał, ani nie sprzedawał. Pszenica ta była pod jego lecz pod dozorem rządcy, który po nim objął ten urząd.

6. października 1875.

Przesłuchanie drugiego obwinionego Niziniecki ego.

Bronisz Niziniecki rodem z Bochni lat 43, rel. rzym. kat, żonaty, bezdzietny, mieszka we własnym domu intabulowanym na żonę. Dopóki miał kapitały, trudnił się pożyczaniem pieniędzy, miewał zastępstwa po wsiach w sprawach serwitutowych i indemnizacyjnych. Na swoje uniewinnienie podaje: Nie czuję się winnym zarzuconych mi przestępstw, uważam jestem ofiarą intryg. Byłem majętnym, teraz jestem człowiekiem zupełnie zrujnowanym. Z góry muszę oświadczyć, iż nigdy nie gospodarowałem i o gospodarstwie słabe mam tylko wyobrażenie. Rusieckiego poznałem wtedy, gdy była mowa o dzierżawie majątku Ujejskiej. Dzierżawa ta nie przyszła do skutku. Następnie utrzymywałem Rusieckiego we Lwowie, był on w stanie zbraczym Skutkiem zwantur z jakimś inwentarzem w Pawłowie był aresztowany, złożyłem za niego kaucję. Od tego czasu starałem się dać mu zatrudnienie, robił pomiary w kapitule, później dostał się na rządcę do Podkamienia do Starzeńskich. Wyprawił on go, bo był kompletnie biedny. Gdym go odwiedził u Starzeńskich, nawawiał mię usilnie, abym wziął Jajkowce w dzierżawę.

Obiecałem, że to może być korzystnem, więc zgodziłem się na tę propozycję.

Dnia 16. lutego dałem zadatku 2000 złr. hrabina Starzeńska oddała mi natychmiast dzierżawę i już tam zamieszkałem i rozpoczęłem zaraz w lutym korczunek. Rusiecki obiecywał sprowadzić maszynę do wyrywania korzeni, ale nie wiem czy umiał czy nie umiał, porwał mnóstwo ładuchów, nie udało się, korczowałem więc dalej ludźmi. Nim jeszcze kontrakt z Starzyńskim zawarłem, zamianowali mię zastępcą dworu. W tym kontrakcie był ustęp jeden, że mi wolno było przyjąć wspólnika. Ponieważ była robota, pojechałem do Lwowa po dalsze fundusze, w tem bez mojej wiedzy i wolę pojechał Rusiecki ze Starzeńską do Żurawna, tam zgodzili się z dawnym dzierżawcą Merbachem i wypuścili mu folwark Dunajec, a mnie zostawiono przy dziedzinie Jajkowiec.

Przyjeżdża Rusiecki do Lwowa, oddaje mi kontrakt i prosi mnie, ażebym go uznał jako tytularnego wspólnika, ponieważ potrzeba mu było jako obcemu wykazać się zatrudnieniem w kraju. Obiecywał że będzie mi w Jajkowcach dopomagał gospodarować, tymczasem nawet płacu gospodarczego nie zrobił, a co więcej gdzieś jeszcze mapy, które się zam znajdowały, zagnał.

Obejmując dzierżawę Jajkowiec, miałem 2000 [illegible] otrzymałem od Jazwińskiego, 2000 guld. od Władysława Lewickiego, od Radeckiego przedsiębiorcy [illegible] miałem 1600 złr., na dom pożyczyłem 4000 złr. od żyda Frankla. Miałem dług od przyjaciela Lewickiego 5000 złr. do dyspozycji, w ogóle miałem około 20.000 złr. a Rusiecki [illegible] że z 12 tysięcami wszystko zrobię. Tymczasem okazało się, że mój dzierżawy wynosił 11 złr. 50 ct., co oczywiście nie było warto.

Mówił mi wtedy Chajęcki. Co zrobiłeś, tam Jaworski gospodarz wzorowy forsował i nic nie wskórał, ta dzierżawa warta najwięcej 3 złr. za mosg. Na to Chajęcki, gdym mu to przedstawił powiada, durda pola, ta grunt nie gra roli, my mamy wielu łasi. Przyjeżdżam potem do Żydaczowa tam mi także komisarz katastralny powiada: Jak możesz taką dzierżawę brać, ziemia w Jajkowcach kiepska, zimna. Ale ten Rusiecki jakiś magnetyczny wpływ na mnie wywierał, a ja mu wierzyłem. Wszędzie on potem głosił, że jest moim współnikiem. Miałem go za emigranta, pokazywał mi nawet dokumenta, i korespondencje jenerała Mieroslawskiego. Wiedziałem, że to jest człowiek polityczny, jakoś mnie ujął, otumanił, a w końcu uwierzyłem mu. Zaczęliśmy więc gospodarować. Rusiecki kapitału nie miał, bo ja go żywiłem, aż wet gdy wyjeżdżał ze Lwowa, zapłaciłem za niego buty w szewca. Z początku gospodarka szła mizernie, nie było wiosennych zasiewów, a tu się fabryka robi, las korczuje, rąbie się sągi. – Miałem wielką ilość brusów dębowych, sprzedawałem je na miejscu i we Lwowie, Zakrowi

Co się tyczy kontraktu między mną a hr. Starzeńską, to taka była umowa, że kontrakt dzierżawy deponuje się u Rolińskiego, a jak będzie przejeżdżał hr. Starzeński, to mu się przedłoży do podpisu. Później skutkiem tego, że Merbachowi odstąpiono folwark Dunajec, trzeba było nieco w kontrakcie zmienić, kontrakt miał robić adwokat Roliński.

W czerwcu będąc w Podkamieniu, zapłaciłem resztę czynszu, potrąciwszy 138 guld. które mi przypadały za zastępstwo obszaru dworskiego.

Zapłaciwszy ten czynsz, pojechałem do dr. Rolińskiego, żeby kontrakt zmienił. Kontrakt ten miał także i przez moją żonę być podpisany i kaucja na domie zaintabulowana.

Tak sprawa stała, aż do czasu żniwa. Żniwporobiłem bez żadnej pomocy. Była to nie lada praca – wszyscy się temu dziwili. W tym czasie powstał projekt stawiania młyna parowego, podany przez Rusieckiego. Jego więc jako mechanika przyjąłem do współki do młyna, byłem pewny, że on ten interes poprowadzi. Byłem następnie z Rusieckim we Wiedniu na wystawie, oglądaliśmy młyny parowe, ale w końcu stanęło na tem, że kupimy kocioł od Jürgensa, a Schumann postawić ma młyn. Schumann miał dobrą reputację. Kusze znany był jako mechanik. Kapitałów mógł nie mogłem od razu wycofać we Lwowie, brałem więc powoli od Lewickiego i od innych. A ekspens był wielki, bo tygodniowo u kasjera na komorze wymieniałem pobyłaty do 200 złr. samemi szóstakami. Miałem ładny zbiór: owsa do 130 kóp, 1100 kóp pszenicy. Rusiecki widząc, że trzeba mi kogoś do pomocy, sprowadził swego ojca. Był to człowiek uczciwy, ale także biedny, kupiłem mu nawet kożuszek i inne rzeczy, biedactwo to koło mnie się żywiło. Potem przyjechał Schumann z Kuszem, rozpoczęła się robota na dobre.

Schumann sprowadził 4 czeladników, majstra młynarza p. Kruga, robili cieśle, murzyn, pomocnicy. Cegły sprowadzałem o dwie mil. o 5 ćwierci milł piasek, wapno i gonty, sprowadzałem tarcice o długości 3 mil. Więc to wszystko wymagało znakomitego nakładu. W czasie tej roboty Starzeńska była w Jajkowcach z dwoma synami we wrześniu i z baronem Josika, oglądali wszystko, bardzo im się podobało. Tak się to ciągnęło aż do listopada.

Wtenczas był to rok drogi na zboże, z całej okolicy żydzi wyprzedali pszenicę, ludzie mówili: co wy tu będziecie mieć na tym młynie, zwłaszcza, że żurawieński młyn zupełnie zaspakaja okoliczne potrzeby. Zacząłem się martwić, ale całą nadzieję pokładałem w lesie. Myślałem sobie, damy towar dobry, będzie jakaś konkurencja, Jajkowce leżą przy gościńcu, da się może coś zrobić. Ale nietyka ich ludzie, lecz i Rusiecki zaczął bez mojej wiedzy żonie mojej robić uwagi, żeśmy w tym interesie zabrnęli, w ogóle, że interes ten nie przyniesie nam złota.

Następnie przychodzi Niziniecki do opowiadania swojego stosunku z Rosenthalem. Zapoznał go Bernatowski z Hautem, a ten przyprowadził interes z Rosenthalem do skutku. Sprzedałem mu 30.000 drogów z lasu Jajkowickiego. Z Rusieckim, jako wszechwładnym plenipotentem hrabiny Starzeńskiej, a nawet i więcej, jak ludzie mówili, chciałem być w zgodzie, powiedziałem mu tedy, że taki interes zrobiłem. Poszliśmy następnie do notarjusza Blumenfelda, gdzie wykazałem się, iż mam kontrakt z hr. Starzeńskim, który ma być tylko przez niego i żonę moją podpisany, i kaucja na domie moim ubezpieczona. Mógł się tedy Blumenfeld polnformować i przekonać, że żadnego innego zamiaru nie miałem. Blumenfeld wierzył nam też na słowo. Wtenczas zrobiliśmy kontrakt z Rosenthalem, Rosenthal wypłacił 2500 złr., tj. dał nam 500 złr. a 2000 guld. wypłacił Schumanowi na rachunek młyna, resztę obowiązał się płacić ratami.

Przewodniczący przedstawia Niziniecki ego, że śledztwie zeznał, iż Rusiecki nie tylko co do młyna ale i w interesie z Rosenthalem był jego pełnoprawnym tytuł spólnikiem.

Niziniecki. Być może, żem będąc zirytowany – coś podobnego powiedziałem, jednak faktycznie Rusiecki był moim współnikiem tylko co do młyna.

Przew. Odnośny artykuł w kontrakcie opiewa, że dzierżawcy przysługa prawo przyjęcia do spółki w interesie dzierżawy Stanisława Rusieckiego. Jakież prawa miał Rusiecki?

Niziniecki. Rusiecki co do dzierżawy Jajkowiec nie miał żadnych praw, bo żadnej umowy i żadnej spółki między nami nie było. Jeżeli to prawo wszało do kontraktu, uczynił tę poprawkę później Rusiecki własnoręcznie. Do spółki go przyjmować nie mogłem, bo on nic nie miał.

(Ciąg dalszy nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Z powodu rezygnacji przełożonego gremium aptekarzy wschodniej Galicji p. Millinga, na walnem Zgromadzeniu wybrano na miejsce ustępującego prezesem Władysława Tepę, aptekarza lwowskiego, do komisji egzaminacyjnej zaś pp. A. Kochanowskiego, Nahlika i Pipesa.

— Bolesław Hefern, urzędnik galic. banku hipotecznego, został przedwczoraj o godzinie 8 wieczór uwięzionym przez policję na rekwizycję tutejszego c. k. sądu krajowego.

— Cesarz udzielił 200 guldenów zapomogi tutejszemu Towarzystwu dobroczynnemu św. Wincentemu a Paulo.

— Teatr. (S.) Onegdaj powtórzono znaną już dobrze publiczności naszej wesołą farsę Mellhac i Halevy: „Przejście Wenery" i przysłowie dramatyczne Giacosy: „Nie łów ryb przed niewodem", a zamknięto przedstawienie prześliczną komedją J. Blizińskiego: „Chleb ludzi bodzie." Utwór ten ma wszystkie zalety, jakiemi odznaczają się wszystkie komedje tego autora. W ogólności jest to drobniutki utwór rzucony na papier bez pretensji, od niechcenia, ale odznacza się głęboką prawdą w pojęciu typów. Jeżeliby mieli co zarzucić, powiedzielibyśmy chyba tylko, że typy te obok rzadkiej naturalności, są nazbyt lokalne, a ztąd nie dla wszystkich są przystępne. Są wprawdzie w tych postaciach niemniej rysy, że tak powiemy, typu powszechnego, ale więcej w nich zawsze bardziej ściśle miejscowej, która nie czyni wrażenia na tych, co nie znają stosunków [illegible] tego kota, w jakiem wyrosły postacie p. Blizińskiego. Mimo to jednak humor i dowcip, jaki tryska niejako z całego utworu, czyni miłe wrażenie, a naturalność w przeprowadzeniu całej intrygi, również niewyszukanej wcale i prostej, nadaje trwałą wartość tej komedji, która powinna się utrzymać stale w repertoarzu, tembardziej, ileże dwóch artystów pp. Zbońiski i Fiszer mają w niej popisowe role.

— **Wydział lwowskiego Towarzystwa** ochotniczej straży ogniowej, wydał następującą odezwę do Wydziałów innych galic. towarzystw straży ochotniczych:

„Niezmierne spustoszenia, których widownią był kraj nasz w ostatnich latach w skutek bezprzykładnych pożarów, niszczących do gruntu ludne osady miejskie i wiejskie, obudziły obywatelstwo z apatji, i pociechą widzimy od niejakiego czasu, gorliwy ruch około organizowania ochotniczych straży pożarnych.

Ważna ta dla dobrobytu powszechnego sprawa postępuje jednak nader zwolna. Na przeszło 400 miast i miasteczek, zaledwo 74 pomyślały dotychczas o tej niezbędnej organizacji, podczas kiedy o ścianę, na Szląsku austrackim, każda miesięcna bez wyjątku jest już od dawna w posiadaniu poprawnych narzędzi, tudzież porządnie umundurowanych i uzbrojonych gron ludzi, uczących się z niemi w danych razach obchodzić. Tak samo rzecz się ma na Morawie, w Czechach, Dolnej i Górnej Austrji, w Salzburgskiem, w Styrji i Tyrolu. W samej Dolnej Austrji istnieje obecnie przeszło 200 ochotniczych straży pożarnych, na terytorjum tak małem, że gdy w jednej miejscowości wybuchnie pożar, to na widok łuny, dymu lub na wezwanie telegraficzne zbiega się na ratunek 6 lub 7 straży ochotniczych, i w ostatnich latach nie było tam wypadku rozleglejszego ognia.

Do takiej wprawy i do takiego rozgałęzienia obrony pożarnej przyjść w kraju naszym, było od trzech lat myślą, powziętą na zjeździe strażackim w Wieliczce. Różne przeszkody stanęły na zawadzie wykonaniu jej. Dzięki inicjatywie straży brodzkiej i delegatom straży krakowskiej, ponowiono myśl utworzenia Związku straży ochotniczych na zjeździe reprezentantów 13 Towarzystw strażackich, odbytym w Brodach dnia 26. lipca b. r. i polecono Wydziałowi straży lwowskiej ułożenie statutów tudzież zwołanie Zjazdu delegatów wszystkich istniejących już lub zawiązujących się w kraju naszym Towarzystw strażackich.

Czyniąc zadość włożonemu jednogłośnie uchwałą kolegów obowiązkowi, mamy zaszczyt, w załączeniu przesłać szanownemu Wydziałowi 1 egzemplarz ułożonego statutu do przejrzenia i możebnego poprawkowania.

W wykonaniu dalszego polecenia mamy zaszczyt, szanowny Wydział uprzejmie zaprosić do wysłania delegatów (art. V. statutu) na „zjazd, który się odbędzie we Lwowie dnia 31. października i 1. listopada b. r." a którego zadaniem będzie:

1. ukonstytuować Związek;
2. uchwalić normalny statut, tudzież instrukcję dla zawiązujących się Towarzystw straży miejscowych i powiatowych, i
3. powziąć szczegółowe postanowienia prowadzące do zamierzonego celu.

Szczegółowy porządek dzienny obrad wraz z programem uroczystości we Lwowie przesyłamy około d. 20. października.

Poczyniliśmy kroki, aby podczas zjazdu urządzić bodaj jedną wystawę narzędzi pożarnych i strażackich, któraby szanownym gościom z prowincji nastręczyła sposobność obznajomienia się z [illegible] naszej [illegible] i dzięki poczynieniu odpowiednich zamówień.

Celem wczesnego [illegible] bezpłatnych przesłaczeń w stacyjach [illegible] kart legitymacyjnych, uprawniających do jazdy na kolejach po zniżonej cenie, upraszamy Wydział, aby nam raczył nadsłać do dnia 20. października nadesłać liczbę i nazwiska przybyć mających delegatów.

Upraszamy także, aby delegaci byli zaopatrzeni w pismo uwierzytelniające, tudzież aby przywieźli ze sobą ile możności egzemplarz statutu i wykaz statystyczny tamtejszej straży, obejmujący a) liczebność korpusu; b) ilość członków wspierających; c) cyfrę funduszów od czasu istnienia; d) rok zawiązania; e) nazwiska naczelników. Oczekujemy także wymienienia mniej więcej dnia, w którym szan. delegaci do Lwowa przybędą.

Pożądanem byłoby, gdyby delegaci przybyli ze sztandarami, gdzie takowe istnieją.

Mamy wszelką nadzieję, że szan. Wydział nie odmówi naszemu zaproszeniu, i z uwagi na pożyteczny cel, obeszle ten I. krajowy zjazd strażacki, przyczem może być pewnym, że delegaci jego, których dłoń braterską będziem mieli zaszczyt uścisnąć, znajdą u nas przyjęcie serdeczne, na jakie tylko stać Towarzystwo straży lwowskiej.

Pewni dotrzymania terminów, tem bardziej, że zjazd naznaczony jest na dwa dni świąteczne, przesyłamy nasze pozdrowienie strażackie.

We Lwowie dnia 25. września 1875.

Wydział Tow. ochot. straży ogniowej.
Dr. Millerot Józef, prezes.
Rewakowicz Henryk, sekretarz.

Z Wieliczki. C. k. zarząd salinarny zawiadamia, że kopalnia w Wieliczce 13. października 1875 o godzinie 2 po południu świetnie odwieloną będzie.

— **Z Sambora.** Aresztowano tu do 13 pułku piechoty ubogiego zakonnika, człowieka ze wszechmiar spokojnego i poczciwego, który już dziesięć lat nosił na sobie sukienkę zakonu OO. Karmelitów, jako zbiega, choć nigdy z wojska nie zbiegł, bo nigdy w niem nie służył, ani nigdy do niego nie był wołanym, ani nigdzie przed niem się ukrywał się.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe). Ceny przeciętne wał austr. z d. 6. października 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 76ft. 4 złr. 26 c.; żyta 77ft. 2 złr. 89 c.; jęczmienia 64ft. 2 — 36 c., owsa 45ft. 2 złr. 02 c.; hreczki 72ft. 2 złr. 90 c., grochu 90 ft. — złr. 26 ct., soczewicy 00 ft. — złr. — ct.; ziemniaków 1 złr. 23 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 35 c.; słomy 1 złr. 24 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 48 c., miękkiego 9 złr. 67 c. — Funt mięsa wołowego 25 1/4 c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 6. października 1875.

Wiedeń 4. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, bessarabskich i mołdawskich 1538, węgierskich 1458, serbskich 1063, bawołów serbskich 226, niemieckich 208, razem 4493. Targ był sadwyczajnie lichy. Płacono stajenne kapitalne woły po 31 do 32·30 ct. Pozowe lepsze po 27 do 28 zł. za cetnar. Jedną partję bessarabskich wyż 1200 ft. para po 29 zł., podlejwołów nie sprzedano.

Krzysztofowicz,
Gaffe-Stierbück, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa z czeskich gmin wiejskich zwyciężyli w 13 okręgach starościesi, tylko w Roudnicach wybrano młodoczecha. Sladkowskiego 254 głosami przeciw 151, które padły na starościecha. Sklenarza. W okręgu Karlińskim upadł tym razem kandydat młodoczeski, Trojan 105 głosami wobec starościecha, Kajzla, który otrzymał 264 głosów. W niektórych okręgach mieli młodoczesi okazałe cyfry głosów. W Niemieckim Brodzie uzyskał kandydat centralistyczny 75 głosów. W gminach wiejskich ponieśli przeto młodoczesi dojmującą klęskę, bo jeden okręg utracili, a za rok, przy ponownych wyborach utracą zapewne i ostatni, roudnicki.

Pruski trybunał do spraw kościelnych skazał księcia biskupa wrocławskiego na złożenie z urzędu. Oskarżony nie stawił się przed sądem, tylko wręczył pisemną obronę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. października. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Interpelacje, dlaczego grunt we Wiedniu zakupiono po wyższej cenie, niż był sądownie oszacowany, doręczono ministrowi wojny. Trzy wnioski zarządu wojskowego względem kredytów dodatkowych odesłano do komisji skarbowej. Następuje rozprawa nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Teuschl zadaje Andrassemu trzy uzasadnione poprzed pytania: czy na przyszłość księga czerwona będzie przedkładaną? — czy stosunki monarchii do mocarstw obcych, odnośnie do wypadków w państwie sąsiedniem, są tego rodzaju, że według przypuszczeń ludzkich pokój i zachowanym zostanie? — i w jaki sposób rząd myśli postępować przy odnawianiu traktatów handlowych?

Hr. Andrassy tłumaczy, że trudno na posiedzeniu publicznem odpowiadać na takie pytania, nie będąc przygotowanym. Wyłuszcza swoje wyłuszczone już przedtem zdania przedkładaniu księgi czerwonej. Powiada, że sprawy handlowo-polityczne nie należą do kompetencji delegacyj, wszelako ministerjum spraw zagranicznych przedłożyło właśnie część korespondencji handlowo-politycznej z obcemi państwami.

Dalej powtarza Audrassy swoje już w kuluarach dane wyjaśnienia co do polityki zagranicznej. Oświadcza, że obecnie niema powodu uważać pokój Europy za narażony; że co do siebie, ma nawet najlepszą nadzieję zachowania pokoju, że jednak ręczyć za to nie może.

Co do bieżących austro-węgierskich spraw handlowo-politycznych, jest hr. Andrassy przekonanym, że co doszczętu o wielkich różnicach w zapatrywaniach obu połów monarchii, przy bliższem rozpatrzeniu wcale się lepiej przedstawi, i do zadowalającego wszystkie czynniki rozwiązania dojdzie.

Nastąpiła potem rozprawa szczegółowa, i etat ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto bez zmiany.

Belgrad d. 7. października. Wczoraj miał rząd serbski otrzymać notę wielkich mocarstw, omawiającą stosunki Serbii, da Turcji.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 7. października 1875.

godzina 10. minut 50

Akcje kred.	210.50	Anglo-austr.	108.40
Unionbank	89 —	Credbank	—
Ung. kred.	216 —	[illegible]	108.30
[illegible]	—	[illegible]	—
Lombarden	—	[illegible]	—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—
Rubel papier.	—.—	[illegible] dość stałe.	

Wiedeń 7. października [illegible]

godzina 2. minut 14. po południu.

Akcje fran.-austr.	31.—	Węgier. kred.	208.50
Anglo-austr.	108.90.	Unionbank	90.—

Kasa kr.	216 —	Nordbahn	172 —
Kolej północna	108.75.	Kasa [illegible]	123.50
Kolej Elżbiety	173 50.	Kasa [illegible]	139 50
Węg. Nordostb.	115.50	Verkehrsbank	—
Wiener-Bangen.	19 50.	Węg. Ostbahn.	45.50
Gal. Indemnz.	87.25.	Lassy z. 1864	133.50
Franco-H.-Bank	39.—	Vorkehrsbank	—
Losy tureckie	46 25.	Bankverein	10 —
Kolej państwow	278 50	Bankverein	89.—
W. [illegible]	23.50.	Losy węgier.	90

Usposobienie spokojne.

Berlin, 6. października. Russ. Banknoten 273.60 Credit Act. 371.50 Lombarden 191.— Galizier 96.60 Staatsbahn 501.— Rumänier 32 50 Österr. Banknoten. 160.45 Usposobienie [illegible]

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	barometr w 0° ciśnienie w milimetrach	Termometr Celsius	Prędkość wiatru w mil.	Wiatr	Zachmurzenie	Parowanie w milimetrach
6.	6		+				
7.	10 w.	744.—	11.3	10.	9.5	10	W
7.	7 p.	744.—	+ 7.3	+ 7.0			
7.	2 pp.	740.—	13.—				

6. październ. najwyższa temperatura + 18.
(14. Reaum.)
6. październ. najniższa temperatura + 4.
(3. Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA w piątek d. 8. października 1875.

Stryj Sam

Komedja w 4. aktach z francuskiego przez Wiktora Sardou.

OSOBY.

Samuel Tapplebot	P. Fiszer.
Robert de Rochemore	P. Ładnowski.
Francis Briot	P. Kwieciński.
Elliot, dziennikarz	P. Konarski.
Fairfax, adwokat	P. Woleński
Nathaniel Fliboroy, pałkownik	P. Zbiński.
Jyp, ajent wyborczy	P. Zamojski.
Ulysses, syn Samuela	P. Dobrzański.
Jedediah Buxton, pastor	P. Galasiewicz.
Robinson, murzyn	P. Dworski.
Tog, służący	P. Skalski.
Godzia	P. Nowicki.
Pani Belamy	Pni Nowakowska.
Sarah, synowica Tapplebota	Pna Deryng.
Bella) córki Tapplebota	Pni Woleńska.
Angella)	Pni Ładnowska.
Betsey, nauczycielka fortepianu	Pni German.
Olimpia	Pna Gajewska.
Lukrecja	Pna Dysterlow.
Kathy, służąca	Pna Świętosławska.
Kamilla	Pna Zamecka.
Mistres Godain	Pna Weigel.
Komisioner	P. Laskowski.
Służący Samuela	P. Skalski.

Majtkowie, podróżni, goście, murzyni.

Rzecz dzieje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, za [illegible] czasów — akt I. na pokładzie okrętu — następne w Nowym Jorku. Po 1. akcie 10 minut pauzy dla rozebrania okrętu.

Początek o godzinie 7mej.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 6. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6 min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czernkowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. października.

I.			
Gal. Karoli Ludwika	189 —	217 25	
Galicyjskie kred. hip. gal. po 200 złr.	244		
kred. gal. po 200 złr.	216	218	
II. Listy zastaw. za 100 złr.			
kred. gal. 5 pr. w. a	86.75	77	
4 pr. w. a	75	75	
5 pr. okrcz.	95.75	97.5	
Galicyjskie hip. gal.	92.5	93	
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%			
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%			
Galicyjskie hip. gal.			
Pod. kraj. z r. 1878 po 6 pr.			
Losy miasta Krakowa			
III. Obligi za 100 złr.			
Galicyjskie hip. gal.			
Pod. kraj. z r. 1878 po 6 pr.			
Losy miasta Krakowa			
IV. Monety.			
Dukaty holenderskie			
Dukat cesarski			
Napoleondor			
Pół imperjał rosyjski			
Rubel rosyjski srebrny			
Bilety rosyjskie			
Srebro			

Wiedeń d. 5. październ.

Powszechny dług państw. (za 100 złr.)			
Rent. austr. w bank.			
[illegible]			
[illegible]			
[illegible]

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

FESLAWSKIE,

otrzymuje codziennie i rozsyła najstaranniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, rynek l. 42.

Przy ulicy Zielonej pod l. 13, jest całe dalsze

pomieszkanie

składające się z 10ciu pokoi, kuchni, 2 spiżarni, piwnicy, strychu, stajni i wozowni, zaraz do najęcia. 3813 2—3

Wszystkie gatunki

WIN węgierskich,

czerwone i białe w oryginalnych butelkach, pierwszego domu handlowego win węgierskich **Franz A. Jalica & Co. w Budapest**, sprzedaje tu po cenach oryginalnych z dołączeniem tylko kosztów przesyłki, wedle osobnego cennika, który na życzenie służyć mogę. 3622 1—3

T. O. WINCKLER.

Żaden środek

nie leczy tak pewnie i szybko kaszel, chrypkę, ciężkość w piersiach, zaflegmienie itp. u dzieci jakoteż u dorosłych, jak

WYCIĄG MIODKU

z ziąskiego koperku,

wyrabiany przez Emila Szczyrbę w Wrocławiu. Ten ekstrakt jest skarbem domowym i powinien znajdować się w każdym domu, szczególnie gdzie są dzieci.

Ten wytworny środek jest w całych i w półflaszkach wraz z przepisem użycia do nabycia jedynie prawdziwy we Lwowie w głównym składzie w apt. Zygm. Ruckera, jakoteż w aptekach, braci Łazowskich pod Jeleniem, J. Beisera i G. Müllinga przy ulicy Halickiej. 3748 1—3

Szczepy.

Szkółka drzew **Porie w Solnie**, poleca i tego roku do korzystnego zadzenia w jesieni i na wiosnę roku 1876, swoje zaszczne zapasy, wysokopiennych szczepów w pięknych okazach i najlepszych sortach, loco dworzec kolei północno-zachodniej (Nordwestbahnstation) ADLER KOSTELEZ, bez opakowania, po następujących zniżonych cenach:

Nieszlachetnione czereśnie 1.000 sztuk 225 zł.

Szlachetne czereśnie i wiśnie 100 sztuk 45 zł. 3691 2—3

Szlachetne jabłonie 100 sztuk 40 zł.

„ grusze 100 sztuk 60 zł.

Angielka rodowita,

posiadająca wyższe wykształcenie i najchlubniejsze świadectwa, życzy sobie udzielać lekcji języka angielskiego i literatury. Adres ul. Kwiecka l. 8. I. piętro 3801 2—3

Circus SUHR.

Dziś w piątek d. 8. paźdz.

Wielkie przedstawienie

wyższej jazdy konnej, tresowania konia, popisu z końmi najszlachetniejszej krwi, gimnastyki przez najcelniejszych artystów.

Bal Mobille

czyli kankan przed sądem

wielka komiczna pantomima z tańcami, pochodniami i ewolucjami w 2 aktach a 6 odsłonach, którą wykonają wszyscy członkowie towarzystwa.

1 Obraz. Szadeci zapraszają gryzetki na bal.

2 „ Bal w ogrodzie – tańce, I. polka szampańska. II. węgierski taniec narodowy, III. kankan „Pas de deux".

3 „ „Wesołe towarzystwo idzie do kozy."

4 „ Rozprawa sądowa wesołego towarzystwa.

5 „ Wesołe towarzystwo tańczy kankana przed sądem.

Przed pantomimą będą się popisywać najzdolniejsi członkowie towarzystwa.

Początek o godzinie 7.

Przez cały dzień można dostać biletów w kasie cyrkowej.

Co dzień wielkie przedstawienie.

W sobotę dane będą 2 przedstawienia 1. o 3. drugie o 7. godzinie.

Ceny na I. przedstawienie zniżone.

W poniedziałek wielkie i wspaniałe przedstawienie na dochód pana ALBERTA SUHR.

3479 5—? **O. Suhr.**

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienie etc. 272 II 9—10

Hopital. Choroby organów trawienia, oziębłość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum.

W Tyszkowcach

poczta Horodenka,

na sprzedaż po cenach najumiarkowańszych

około **tysiąc wazonów kwiatów i krzewów** oranżeryjnych na sztuki lub całkowicie

parnia do gotowania karmy bydlęcej, składająca się z kotła żelaznego, kadzi i kompletnego urządzenia.

Lasy drucianne nie używane do suszenia stodu.

Wyjaśnienia daje Zarząd folwarku w miejscu. 3825 2—3

Raptury i cierpienia wul

leczą się niezawodnie i można dać gwarancję na to. Świadectwa lub adresy dobrze wyleczonych pacjentów na żądanie będą przysłane. Wszystkie świadectwa są urzędownie stwierdzone. Na prowincji łatwiej leczy

Martin Opeł w Monachium

Maximilianstrasse 29 III.

Listy, przy których dołączam środki podpisuję się moim własnym podpisem. Zamówienia i zapytania proszę do mnie samego adresować. 3636 1—1

L. 763 pr.

Konkurs.

W celu obsadzenia następujących posad przy magistracie król. stołecznego miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia **25. października 1875**, a mianowicie:

1) trzech praktykantów konceptowych z adjutum rocznych 500 zł. ewentualnie 600 zł. a. w.

2) sześciu praktykantów urzędowych z adjutum po 360 względnie 420 zł. a. w. rocznie.

3) sześciu urzędowych praktykantów bezpłatnych.

4) pięciu egzekutorów z wynagrodzeniem po 540 zł. a. w. rocznie, wre zcie

5) sześciu rewizorów targowych po 420 i 480 zł. a. w.

Posady praktykantów konceptowych i praktykantów urzędowych adjutowanych i bezpłatnych są stale w VIIImej randze etatu służby miejskiej z prawem do emerytury, inne posady powyższe nie należą do kategorji posad stałych i nie zapewniają emerytury.

Kandydaci na praktykantów konceptowych, wykazać mają ukończone studja prawno-polityczne, zaś kandydaci na praktykantów urzędowych, wiek najmniej lat 18 i odbyty egzamin dojrzałości po ukończeiu szkół wyższego gimnazjum lub innych zakładów równorzędnych.

Od kandydatów na posady egzekutorów i rewizorów targowych wymaga się nauk odpowiednich, a w szczególności dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w czytaniu i pisaniu, nadto od egzekutorów znajomości stosunków lokalnych, a od rewizorów targowych znajomości przepisów dotyczących.

Podania zaopatrzone w dowody określonych powyżej warunków z dokładnem wyrażeniem kompetowanej posady i płacy wyżej lub ewentualnie niższej, wnieść należy w terminie oznaczonym do Prezydjum magistratu. 3851 1—3

Prezydjum magistratu kr. stół. miasta.

Lwów, d. 4. października 1875.

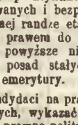

Lilionese, jedyny doświadczony środek piękności znajduje codziennie coraz więcej uznania. Wszystkie fałdy i nieczystości na twarzy, znikną w 14 dniach.

We Lwowie prawdziwa do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością Jakuba Beisera. 3833 1—6

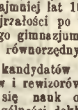

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilisyczne, czyści krew.

POMMADA przeciw liszajem, wyrzutom.

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom nasiennym. 3638 35—48

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNJANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty na wiosnia i upławy białe. Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

32 Medaillen.

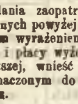

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserabbringer, Zentrifugalpumpen, Brunnenpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuerlöscher von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Nasiona

Cebulki kwiatowe

prawdziwe Haarlemskie,

Hyacynty, Tulipany,

Tacety, Narcyzy,

KROKUSY, LILIE itp.

poleca

pierwszy skład nasion

Wilhelma Adama

we Lwowie

ze świeżych i zasuszonych kwiatów 3845 1—3

Uwiadomienie

dla Dam.

Z dniem 1. października b. m. otworzyłem nowy kurs nauki kroju i szycia sukien damskich, i udzielam takowej podług własnej metody, najpraktyczniejszej i najłatwiejszej. Przyjmuję na kursa dwutygodniowe za opłatą 4 zł., a z udzielaniem szycia na cztery tygodnie.

Dzieło moje dwutomowe, „Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich", wydanie trzecie przerobione i powiększone, obejmuje 10 arkuszy druku dużego formatu i 28 tablic rysunków, kosztuje 5 zł., a linijki krojowe 1 zł. 50 ct. Dzieło obejmuje całkowitą naukę w najdrobniejszych szczegółach, oprócz krojów na osoby średnich konstrukcyj, dla otyłych, dla dziewczątek i chłopczyków, podałem tablice do obliczenia materyj na suknie, oraz praktyczny sposób zdejmowania garniturków z żurnali na suknie. Na ostatku rozdział o estetyce w stroju i harmonji kolorów w ubieraniu się, odpowiednio do koloru włosów, cery, temperamentu i wieku wraz z innemi szczegółami.

Ksawery Głodziński,

nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 131. piętro

---

L. 31766.

Ogłoszenie.

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa, podaje do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy i fundu-zów pod jej zarządem zostających na 1876 rok zestawione, złożone są stosownie do postanowienia §. 80. statutu dla miasta Lwowa w biurze na dni 14 t. j. od dnia 4. października 1875 r. do przejrzenia przez P. S. członków gminy. 3844 1—1

Lwów, dnia 30. września 1875.

L. 915/1875.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hrabiego Skarbka wydzierżawia prawo wyzyskiwania kamienia na przestrzeni 100 sążni kwadrat. w kamieniołomie w realności Kortowówka na czas **od 15. listopada 1875 do 15. listopada 1877.**

Chętni dzierżawienia mają złożyć jako wadjum kwotę 20% od ofiarowanego rocznego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fudacji St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej **do dnia 25. października 1875.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są referentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje. 3847 1—2

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie.

L. 1062 R. s. o.

Konkurs.

Rada szkolna okręgowa w Rzeszowie rozpisuje niniejszym konkurs w celu obsadzenia następujących posad:

W Rzeszowie posada starszej nauczycielki przy szkole żeńskiej z płacą 500 zł.

2. W Ropczycach przy szkole 4-klasowej mieszanej dwie posady nauczycieli lub nauczycielek po 450 zł.

3. Po jednej posadzie nauczyciela ewentualnie nauczycielki przy szkołach 4-klasowych, a) w Kolbuszowej, b) w Nisku, c) i w Tarnobrzegu.

4. Przy szkołach etatowych 1. w Lipicy, 2. w Woli ranižowskiej, po jednej posadzie nauczyciela z płacą 400 zł.

5. Ośm posad nauczycieli przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem mianowicie: 1. w Babicy, 2. w Cholewianej górze, 3. w Kozłówku, 4. Łabzinie, 5. w Niebylcu, 6. w Niedzwiadzie 7. w Szufnarowej, 8. w Trześówce.,

6. Cztery posady młodszych nauczycieli ewentualnie nauczycielek przy szkołach etat.: a) w Błażowy, b) w Głogowie, c) w Nisku, d) w Tyczynie, z płacą 270 zł.

7. Cztery posady przy szkołach filialnych: a) w Hermanowy, b) w Kąkolówce, c) w Ostrowach barszowskich, d) w Ostrowach tuszowskich, z płacą 250 zł i wolnem pomieszkaniem.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia należy wnieść do Rady szkolnej okręgowej w Rzeszowie najdalej do **30. października** r. b. podania kandydatów w służbie będących, mają wpływać za pośrednictwem dotyczących Rad szkolnych okrękowych. 3809 2—3

Z Rady szkolnej okręg.

Rzeszów. d. 18. września 1875.

ZMIANA LOKALU.

Spółka Stolarzy Lwowskich

przeniosła 2. października 1875 swój

Magazyn Mebli,

LUSTER i OBIĆ na MEBLE,

z pod l. 1 plac Dominikański, **do własnego domu**

przy placu **Bernardyńskim l. 863**,

i zaopatrzywszy takowy jak najdoborniej,

poleca łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T Publiczności, ręcząc za rzetelną usługę.

3783 2—?

Po zniżonych cenach.

sprzedaję kupującym większą ilość NAFTY a mianowicie:

Z niżej wymienionych stałych cen drobnej sprzedaży opuszczam.

Przy odbiorze najmniej 10 litr na raz 4 centy

„ „ „ „ 15 „ „ 5 „

„ „ „ „ 30 „ „ 6 „

Przy **hurtownej** zaś sprzedaży prócz wymienionego upustu daję stanowny **rabat**. Dobre i odpowiednie do przechowania nafty naczynie wypo yczam za kaucją.

Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej w **poniedziałki** i **piątki** zamówioną ilość nafty począwszy od 10 litr w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **szczelami** odbierać może. Asygnaty te można w moich sklepach podając dokładną Adresę, lub też Pocztą, najdogodniej kartami korespondencyjnemi w głównym moim Składzie nafty, przy ulicy Sykstuskiej, pod l. 47¾ zamawiać.

Obecnie sprzedaję w 8miu moich znanych sklepach drobiazgowo po następujących stałych cenach:

1 litr czyli 1/pół fat. wied. najlep. nieskpl. salonowej nafty	N. I. po	**34** c. w. a.		
1 „ „ „ „ „ „	białej	N. II. „	**30** c.	„
1 „ „ „ „ „ „	gospodars.	„ N. III. „	**28** c.	„
1 „ „ „ „ „ „	kuchennej	N. IV. „	**24** c.	„

Za najlepszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą miarę ręczy moja od wielu lat znana firma:

Piotr Miączyński,

fabrykant nafty, ul. Sykstuska l. 47¾, we Lwowie.

3848 1—?

Najzupełniejsza pewność

WKŁADEK,

z równoczesną grą na serje wyciągniętych

LOSÓW

Przez nasze najnowsze kombinacje, o których poniżej przykłady przytaczamy, przychodzi się w posiadanie

Austrjackiej renty państwow.

i pobiera się procenta na rentę od dnia pierwszej wpłaty i grywa się 4 razy rocznie na wyciągnięte serje losów.

Nasze obliczenia są nader mierne, a ta kombinacja ma te szczególne zalety, że wstępuje się natychmiast przy pierwszej wpłacie częściowej w prawo poboru procentu od renty, pominąwszy wielkich szans wygranej.

Przykład:

100 zł. austr. renta bezpłatna premia } z 4 *wyciągnionymi serjami* losów z r. 1860 } z 4 *wyciąg. ser. losów* Brunszwickich

miesięczna wkładka po 6 zł.

200 zł. austr. renta bezpłatna premia } z 4 *wyciągnionymi serjami* losów z r. 1860 } z 4 *wyciąg. ser. losów* Brunszwickich

miesięczna wpłata 12 zł.

Najbliższe ciągnienie numerów losów państwowych z **r. 1860** dnia 1. listopada b. r.

Procenta od rent wypłacają się kupicielom kwartalnie.

Polecamy dalej na przypadające ciągnienie:

Wiedeńskie losy miejskie

Losy kredytowe

Węgierskie losy premiowe

Losy państwowe z r. 1839

pojedyncze lub w towarzystwie gry za miesięcznymi spłatami częściowymi po 4 zł. i wyżej.

Zaraz na początku pierwszej wpłaty gra się na kupiony los na główne wygrane:

zł. 250.000 200.000 30.000 10.000 itd.

Eduard Fürst's NEFFE.

BREISACH & Co.

Wien Kärtnerstrasse 14.

3622 1—4

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i rozpuszcz krwi. 3550 2—2

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Praktycznie i teoretycznie wykształcony

gospodarz,

poszukuje posady **administratora**, a że władał językiem polskim, pożądanym byłoby mu otrzymać miejsce w Polsce, lub Galicji. Łaskawe adresy pod: **X. W. 7769**, do **Rudolf Mosse** w BERLINIE S. W. 3687 1—1

Wyborne HERBATY.

z magazynu **Braci Popowych** *funt wagi ros.* **4 i 3 zł.**

Z magazynu C. Traua w. wied.

Kaisow Tea ft. 5 zł., Sansluski ft. 4 zł.

Sonchong na miejscu w Chinach pakowana w skrzyneczki drewniane, mieszczące samej wybornej Herbaty $1\frac{1}{2}$ funta w. w. cała skrzyneczka tylko 3 zł. 60 ct.

Proch wysiany z najlepszych HERBAT funt 1 zł. 20 c.

CIASTA do HERBATY angielskie Alberty, Pearle, Mixed, Combination i t. d. funt 1 zł. 20 ct. — Pudełka blaszane 1 zł. 20 ct., większe 2 zł. 20 ct.

Ciasta waniliowe i migdałowe ft. 1 zł. 40 ct. 3762 7 12

poleca

F. W. Królikowski, we Lwowie.

Walne Zebranie

akcjonarjuszy

Spółki akcyjnej: Teatr polski

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu

odbędzie się

dnia 23. października br. o g ds. 4. po południu

na małej sali bazarowej w Poznaniu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza;
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok ubiegły;
3. Sprawozdanie Dyrekcji wraz z przedstawieniem stanu kasy;
4. Udzielenie pokwitowania tak Dyrekcji jak Rady Nadzorczej;
5. Wybór komisji rewizyjnej;
6. Wybór Rady Nadzorczej;
7. Wnioski Rady Nadzorczej;
8. Wnioski akcjonarjuszów.

Poznań, dnia 28. września 1875.

Rada Nadzorcza

Spółki akcyjnej: Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSYNY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza i wilgoci, tą sposobem wszelkie własności temu nader potężnemu lekarstwu i uczynione skutecznem nigdy niezawodnie. — Pigułki Hogga przyjmują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CYSTEJ PEPSYNY przeciwko upośledzonemu trawieniu, gorączce, wymiotom i innym przypadkom, specjalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSYNY w połączeniu z *żelazem odbiorczem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo się wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, siflitycznym i pierśiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i Iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we Rakonsch i ogólnowiadomych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Dla miłośników polowania.

Z powodu zafantowania handlu broni, firmy **Cepy**, dawniej **Ed. Taschnid** w **Budapeszcie** i w skutek ugody przeprowadzonej przyjąłem wszystko **strzelby, rewolwery i pistolety do sprzedaży**, przezco podaną jest sposobność każdemu myśliwemu kupić sobie tanie wyroby rusińskie, które odsprzedaję po zniżonej cenie pod sarczeniem celności tejże, a każdą nieupodobaną sobie broń, wymieniam w 14 dniach.

Lankastrówki po zł. 50, 60, 80, 100, 120, 140 za sztukę.

Lefuszówki od zł. 28 do 120 zł. za sztukę.

Pojedynki od zł. 5.50 do 6.50.

Rewolwery systemu Lefancheux i Lancaster sztuka od zł. 5, 7, 8, 10, 15, 20, 25, 30 do 40 zł.

Torecrole para zł. 1.75, 2, 3.50, 4 zł. takie lepsze.

Utrzymuję także wielki skład wszelkiego rodzaju **nabojów, kapsel i rekwizytów:**

50000 szt. prawdz. franc. **nabojów** Lefancheux przez Gaupillat.

100 szt. Caliber 16 zł. 1.50.

100 „ „ 12 zł. 1.80.

Zamiejscowe zlecenia załatwiają się pod gwarancją najtaniej, za zaliczeniem.

Carl H. Jermy,

Waffen- und Galanteriewaren Geschäft,

w Kaschau, Ungarn.

3835 1—2

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Grömana. Zarządca A. Skerl.